

## Święty Ambroży

### De virginibus

#### KSIĘGA PIERWSZA

1. Jeśli, zgodnie z wyrokami niebiańskiej Prawdy, mamy zdać sprawę z każdego wypowiedzianego słowa (Mt 12,36) i jeśli każdy sługa zaciągnie niemałą winę, gdy pan powróci, jeśli za przykładem gnuśnego czy cheiwca ukrył w ziemi talenty duchowej łaski powierzone mu po to, by je pomnożył, ja zatem, posiadając tylko niewielkie zdolności, czuję, że włożono na mnie zobowiązanie, bym mnożył Słowo Boże, które mi powierzono, w słusznej obawie przed rozliczeniem mnie z moich słów - zwłaszcza, że Pan żąda od nas nie zysków, a wysiłku. Dlatego też zdecydowałem napisać, albowiem słowa słuchane przynoszą większe ryzyko obrazy skromności niż słowa pisane, gdyż księga skromności nie odczuwa.

2. Tak więc, nie ufając własnym zdolnościom, lecz będąc przynaglanym przykładami Bożego Miłosierdzia, odważyłem się sporządzić to pismo, gdyż za wolą Bożą nawet osioł przemówił (Lb 22,28). Otwieram zatem usta zbyt długo milczące, by wspomagali mnie aniołowie, co zajmują się ciężarem tego świata, a Ten, który odsunął od osła przeszkody natury oślej, niech odsunie moje przeszkody i usunie mą niezręczność. W Namiocie Spotkania Starego Testamentu łaska kapłana okryła się kwiatami (Lb 17), łatwym jest dla Boga w Jego Kościele rozwinąć kwiaty także z naszych trudności. Czemuż mielibyśmy wątpić, że Bóg przemawia przez ludzi, jeśli przemawiał z ciernistego krzewu (Wj 3)? Bóg nie pogardził krzakami, niech zatem udzieli światła także moim cierniom. Niektórzy mogą się dziwić, że nawet w naszych cierniach jest światło, inni, że nasze ciernie się nie spalają, lecz niektórzy na dźwięk mego głosu zdejmą buty, by uwolnić kroki umysłu od cielesnych przeszkód.

3. Lecz rzeczy te osiągną tylko ludzie święci. Gdybyż Jezus spojrział na mnie, gdy jeszcze leżałem pod nieowocującym figowcem (J 1), gdybyż moje drzewo po trzech latach wydało owoce. Skądże tak wielka nadzieja dla grzesznych? Gdybyż tak ogrodnik z ewangelii, otrzymawszy już być może nakaz, by ściąć moje drzewo, pozostawił je choć na jeden rok, okopał i obłożył nawozem, a być może podniesie nędzarza z prochu i ubogiego z gnoju. Szczęśliwi, którzy wiążą swe zwierzęta u winnych latorośli (Rdz 49,11), poświęcając swe prace radości i światłu: mnie nadal ocienia drzewo figowe pokus i przyjemności tego świata, drzewo niewyrosnięte, łamliwe, miękkie i nieprzynoszące owoców.

4. I dziwić się można, dlaczego nieumiejący mówić ma odwagę pisać. Jednak, jeśli rozważymy zapisy ewangelii oraz uczynki kapłanów, jak świętego proroka Zachariasza, zobaczymy, że są takie sprawy, których nie wyjaśni głos, ale pióro potrafi je zapisać. Jeśli imię Jana przywróciło mowę jego ojcu (Łk 1), to także ja nie powinienem poddać się rozpacz, bo chociaż niemy mogę jeszcze otrzymać dar mowy, jeśli będę mówił o Chrystusie, o którego

prorok pyta „Kto się przejmuje Jego losem?” (Iz 53,8). Ja zatem, będąc sługą, chcę zapowiedzieć rodzinę Pana - gdyż Pan skonsekrował sobie rodzinę spośród ludzi obfitujących w słabość.

5. Dobrze zapoczątkować moje dzieło, jako że skoro dzisiaj przypada dzień urodzin dziewicy, mam mówić o dziewicach, a rozprawę zacznę od takich wywodów: Oto narodziny męczennicy, złożmy zatem ofiarę. Oto dzień narodzin świętej Agnieszki. Niech podziwiają mężczyźni, niech dzieci nabiorą odwagi, niech zdumieją się małżonkowie, niech niezamężne biorą wzór. A ja cóż mogę powiedzieć godnego tej, której samo imię zawiera w sobie pochwałę? Nad wiek pobożna, ponad naturę skromna, wydaje mi się, że imię, jakie nosi, nie tyle jest imieniem ludzkim, co znakiem męczeństwa, ukazującym, kim ma się stać.

6. Jednakże mam, co może mi pomóc: imię dziewicy to tytuł skromności. Będę wzywał męczennicę, będę mówił o dziewicy. Tylko takie wywody są dostatecznie długie, które nie wymagają dopracowania, a można je zrozumieć - niech więc ustanie praca, zamilknie wymowa. Jedno słowo dość zawiera pochwały. To jedno słowo śpiewają starzy i młodzi, a nikt nie jest bardziej godzien chwały niż ten, którego chwałą wszyscy. A wszyscy ludzie ogłaszają chwałę, gdy mówią o męczennicy.

7. Mówi się, że poniosła śmierć męczeńską mając dwanaście lat. Tym straszniejsze okrucieństwo, co nie oszczędziło tak młodego wieku, tym wspanialsza moc wiary, co nawet w tak młodym wieku znalazła świadectwo. Czy w tak małym ciele znalazło się miejsce na rany? A jednak ta, co nie znalazła w sobie miejsca, by przyjąć cios, potrafiła cios odeprzeć. Dziewczynki w jej wieku nie potrafią znieść gniewnego spojrzenia rodziców, a ukłute igłą krzyczą, niby zranione - ona w rękę okrutnych oprawców była nieustraszona, nie drgnęła pod ciężarem łańcuchów, całą siebie poddając pod uderzenie miecza, jeszcze nieświadoma śmierci, a już na nią gotowa. Kiedy wbrew woli ciągnięto ją przed ołtarze, przy ofiarnych ogniach wyciągała ręce do Chrystusa i przy tych bluźnierczych ołtarzach kreśliła znak Zwycięskiego Pana, gotowa poddać znów ręce i szyję żelaznym kajdanom - lecz żadne nie zamknęły tak drobnego ciała.

8. Nowy rodzaj męczeństwa. Nie dorosła do kary, a dojrzała do zwycięstwa, trudno jej było walczyć, lecz łatwo przyjąć koronę, nauczyła męstwa pomimo swej młodości. Nie tak byłoby jej spieszo w dniu ślubu do małżeńskiego łóża, jak w dziewictwie z radością spieszyła na miejsce męki, przyozdobiwszy głowę nie splotami włosów, lecz Chrystusem. Wszyscy płakali, ona jedna nie знаła łez. Wszyscy się dziwili, że tak łatwo oddaje życie, którym jeszcze nie zdążyła się nacieszyć, że oddaje je tak, jakby już przez nie przeszła. Wszyscy zdumiewali się, że świadectwo Bogu daje ta, co przez swój dziecinny wiek nie może jeszcze o sobie stanowić. A ona sprawiła, że przez nią uwierzono w Boga, choć jej świadectwo odnośnie człowieka nie zostałoby przyjęte w żadnym sądzie. Twórca natury jest bowiem ponad naturą.

9. Jakichże grózb nie użył kat, by się go zlekła, jakże ją wabił, by ją przekonać, jakże wielu pragnęło, by ich poślubiła! Lecz ona rzekła: „Zraniłabym mego Miłego, gdybym w którymkolwiek innym ujrzała możliwość swej radości. Dostanie mnie Ten, który wybrał mnie pierwszy. Na co czekasz, oprawco? Niech ginie ciało, skoro kochają je takie oczy, których nie chcę.” I stała, modląc się, i pochyliła głowę. I widziano, że kat drży, jakby to on sam otrzymał wyrok, że drży jego prawica i blednie twarz, podczas gdy dziewczyna się nie bała. I tak w jednej ofierze podwójne męczeństwo, czystości i wiary. W dziewictwie dostąpiła męczeństwa.

10. A teraz umiłowanie czystości ciągnie mnie, moja święta siostró, swym zwyczajem milcząca, bym powiedział o dziewictwie, by ta ważna cnota nie została pominięta z niewielką tylko wzmianką. Gdyż nie dlatego chwalimy dziewictwo, że odnajdujemy je w męczennicach, lecz dlatego, że to ono samo stwarza męczennice.

**11.** Lecz któż może to pojąć ludzkim rozumem, gdy nawet natura nie ujęła tego w swych prawach? Któż zwykłą mową wyrazi to, co biegnie ponad ścieżkami natury? Dziewictwo przynosi z nieba to, co może naśladować na ziemi. I słusznie ta, która wybrała sobie Oblubieńca w niebie, w niebie szuka swego sposobu na życie. Ta właśnie poprzez chmury, powietrza, aniołów i gwiazdy odnalazła Słowo Boże w łonie Ojca i pociągnęła Je ku sobie całym sercem. Któż porzuciłby tak wielkie Dobro, skoro je odnalazł? „Imię Twe jak olejek rozlany, dlatego miłują Cię dziewczęta. Pociągnij mnie za sobą...” Zaprawdę, nie mówię tego od siebie. Niezaślubione są jak aniołowie w niebie, nie bądźmy więc zdumieni, gdy porównywane są do aniołów, złączonych z Panem aniołów. Któż zatem zaprzeczy, że ten sposób życia z nieba pochodzi, że nie odnajdziemy go często na ziemi prócz czasów, jakie nastąpiły po zstąpieniu Boga na ziemię w ludzkim ciele? Wtedy Dziewica poczęła i Słowo stało się Ciałem, by ciało mogło stać się Bogiem.

**12.** Powiedzą może niektórzy: „Eliasz nie zaznał uścisków cielesnej miłości”. Dlatego też rydwan uwiózł go do nieba, dlatego też pojawiał się w chwale Pana (Mt 17), dlatego też on ma nadejść jako zwiastun przyjścia Pana. „Miriam biorąc bębenki prowadziła tańce w dziewczęcej skromności” (Wj 15,20). Rozważmy jednak, kogo sobą przedstawiała. Czyż nie jest typem Kościoła ta, co w duchu nieskalanym zwołuje lud, by śpiewał pieśń na cześć Pana? Czytamy też, że w świątyni jerozolimskiej przebywały dziewice. Lecz cóż mówi Apostoł? „Wszystko to zdarzyło się jako zapowiedź rzeczy przyszłych” (1 Kor 10,11). Pod figurą ukazało się w nielicznych, życiem zaistniało w wielu.

**13.** Kiedy Pan przychodząc w ciele połączył Bóstwo z ciałem bez ich wymieszania, wtedy prowadzenie życia niebiańskiego rozszerzając się na cały świat prawdziwie zaszczepione zostało w ludzkim ciele. Nadejście tego ogłaszali usługujący Panu na ziemi aniołowie (Mt 4,11), służący ciału nieskażonemu. Taką niebiańską służbę zastępy rozradowanych aniołów ogłaszały ziemi (Łk 2,13-14). A zatem autorytet długowieczności pochodzi z dawnych czasów, natomiast pełnię znajduje w samym Chrystusie.

**14.** Z całą pewnością jedna rzecz różni mnie od pogan, nie łączy mnie z barbarzyńcami i nie stosuję jej na równi ze zwierzętami, choć tym samym oddychamy powietrzem i tak samo funkcjonują nasze ziemskie ciała i nie różnimy się od nich w sprawach rozrodczości. W tym jednym tylko unikamy posądzeń o podobieństwo, że chociaż poganie dążą do dziewictwa, to walczą z dziewictwem konsekrowanym, podobnie atakują je barbarzyńcy, inni zaś nie znają go wcale.

**15.** Któż będzie się odwoływał do westalek albo kapłanek Ateny? Cóż to za czystość, która nie odwołuje się do moralności, lecz odnosi się do czasu, podejmowana nie na zawsze, lecz na jakiś czas? Taka czystość jest tylko rozpustą odłożoną na później. W ich nauce dziewictwo nie ma być niezmiennie - i te, co mają ustalony termin końca, nie są zdolne do niezmienności. Cóż to za religia, która od dziewcząt wymaga czystości, by zmienić je potem w rozpustne stare kobiety? Zresztą ta, którą wiąże prawo, nie jest czysta, a ta, którą uwalnia prawo, nie jest rozpustna. Cóż za tajemnica! Co za moralność, w której czystość narzuca się siłą, a rozpustę dopuszcza prawem! Ta, którą powstrzymuje strach, nie jest czysta, ani nie zasługuje na szacunek ta, co wynajmuje się za pieniądze. Skromność nie wystawia się na codzienne, uporczywe spojrzenia pożądlivych oczu i na ataki haniebnych spojrzeń. Są zwalniane z przysięgi, kupowane za pieniądze, jak gdyby handlowanie czystością nie było najpotężniejszym przejawem rozpusty. Ta, za którą ustalono cenę, już została sprzedana - określono jej wartość. Ta, co chce sprzedać swą czystość, nie potrafi jej odkupić.

**16.** A cóż powiedzieć o rytach frygijskich, gdzie rządzi rozpusta, także wśród słabszej płci? O orgiach Bachusa, w których tajemniczość obrzędu rozpała lubieżność? Jakie życie mają

prowadzić kapłanki religii, która wyznaje rozpustnych bogów? Na świętość dziewictwa nie ma tu miejsca.

**17.** A może filozofowie sformułowali dobrą naukę? Oni uczą wszelkich cnót. Istnieje historia opowiadająca o dziewicy pitagorejczyków, od której tyran chciał wydrzeć sekret jej stałości, a by nie ujawnić go nawet na mękach, odgryzła sobie język i wypluła go oprawcy w twarz, by zobaczył, że w niekończącym się śledztwie nie uzyska odpowiedzi.

**18.** Ale tą samą dziewicę, tak stałą w postanowieniu, pokonało pożądanie, choć nie pokonały jej tortury. Zatrzymała sekret swego umysłu, lecz nie czystość ciała. Pokonała naturę, lecz nie ustrzegła karności. Pragnęła może zachować zdolność mowy, by bronić czystości. Nie była zatem niezwyciężona pod każdym względem - chociaż oprawca nie znalazł tego, co szukał, znalazł w niej to, czego nie oczekiwał.

**19.** Ileż silniejsze są nasze dziewice. Pokonują moce niewidzialne. Zwyciężają nie tylko ciało i krew, lecz i księcia tego świata, władcę naszych czasów. Agnieszka liczyła mniej lat, lecz cnotą była większa, jej tryumf był pełniejszy, tak jak wytrwałość w nadziei: nie odgryzła ze strachu języka, lecz zachowała go jak symbol zwycięstwa. Nie było w niej nic, co bałaby się zdradzić, bo przyjęła świętość, nie grzech. Ta pierwsza ustrzegła tylko sekretu, ta druga dała świadectwo Panu, wyznając Go w swym ciele, choć z powodu młodego wieku nie mogła jeszcze o Nim świadczyć.

**20.** Jest zwyczajem, że jeśli coś chwalimy, opowiadamy o pochodzeniu chwalonej rzeczy, by wielkość potomka podkreślić przez wspomnienie jego rodziców. Nie jest moim celem pochwała dziewictwa, lecz jego opisanie, lecz dobrze będzie przedstawić kraj jego pochodzenia i jego rodziców. Ustalmy najpierw kraj, z którego się wywodzi. Jeśli takim krajem jest miejsce narodzin, bez wątpienia ojczyzną czystości jest niebo. Tu jest obca, tam przynależy.

**21.** Czymże jest dziewicza czystość, jeśli nie czystością od wszelkiej zmazy? Któż jest jej twórcą, jeśli nie czyste Słowo Boże, którego ciało nie zna skażenia, a Bóstwo nie doznało skazy? Rozważ zatem, jak wielka jest wartość dziewictwa. Przed Dziewicą był Chrystus, który z Niej się zrodził. Zrodzony z Ojca przed początkiem wieków, zrodzony z Dziewicy dla czasu. Pierwszy raz z jego własnej natury, powtórnie dla naszego dobra. Pierwszy raz odwiecznie, powtórnie z Jego woli.

**22.** Rozważ także inną wielkość dziewictwa. Chrystus jest Oblubieńcem Dziewicy, jeśli można tak powiedzieć, Oblubieńcem czystości dziewiczej, która z Niego pochodzi - nie On z niej. On sam jest Dziewicą zaślubioną, Dziewicą, która nas zrodziła, która wykarmiła nas mlekiem, o której czytamy: jakże wielkich rzeczy dokonała dziewica Jeruzalem! Nie zniknie ze skał śnieg Libanu, nie wyschną wody górskie, źródła spadające. Któż jest tą dziewicą żywioną życiem Trójcy, której życie nie usycha, lecz sływa miodem? Apostoł mówi, że skałą jest Chrystus (1 Kor 10). Zatem życie Chrystusa nie więdnie, nie gaśnie jasność Boga, nie wysychają rzeki Ducha. Trójca daje życie Kościołowi, Ojciec, Syn i Duch.

**23.** A teraz przejdźmy od matki do córek. „Nie mam nakazu Pańskiego co do dziewic”, pisze Apostoł (1 Kor 7). Jeśli nie miał go nauczyciel narodów, któż go ma? Zaprawdę, nie miał polecenia, lecz miał przykład. Dziewictwa bowiem nie można nakazać, lecz trzeba, by było wolą - to, co nas przewyższa, jest raczej sprawą modlitw niż rozkazu. „Chciałbym”, pisze, „byście byli wolni od utrapień. Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodoba Panu. Dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za męża, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi.”

**24.** Zaprawdę, nie zniechęcam do małżeństwa, lecz podkreślam wartość dziewictwa. „kto jest słaby”, pisze Apostoł, „jada jarzyny” (Rz 14,2). Jedno uważam za niezbędne, drugie podziwiam. „Jesteś związany z żoną? Nie usiłuj odłączyć się od niej. Jesteś wolny? Nie szukaj żony”

(1 Kor 7,27). Oto polecenie dla związanych małżeństwem. A cóż mówi Apostoł o dziewicach? „Dobrze czyni, kto poślubia swoją dziewicę, a jeszcze lepiej ten, kto jej nie poślubia” (1 Kor 7,38). Jeśli wychodzi za mąż, nie grzeszy, a jeśli nie poślubia męża, czyni to dla wieczności. Pierwsze jest lekarstwem na słabość, drugie chwałą czystości. Pierwsze nie podlega naganie, drugie otrzymuje pochwałę.

**25.** Porównajmy, jeśli można, radości kobiet zameężnych z tym, co oczekuje dziewicę. Szacowna niewiasta chlubi się rozlicznością potomstwa, lecz im więcej zrodzi, tym więcej cierpienia znosi. Zliczając radość z posiadania dzieci, niech zliczy także kłopoty. Bierze męża i płacze. Ileż ślubów zawieranych jest przez łyzy. Poczyna dziecię, i płodność przynosi jej trudności nim zrodzi potomka. Rodzi i zapada na zdrowiu. Słodki to ślub, co zaczyna się i kończy w niebezpieczeństwie, co nim przyniesie radość, przynosi ból! Płaci się zań ryzykiem i nie wedle woli.

**26.** Po cóż mówię o trudnościach związanych z opieką nad dzieckiem, wychowaniem, małżeństwem? To smutki szczęśliwych. Matka zyskuje dziedziców, choć zwiększa swe smutki. Nie wolno mówić o trudnościach, by nie wystraszyć umysłów najświętszych spośród rodziców. Lecz rozważ, siostrze, jak trudno musi być znosić to, o czym mówić nie wolno - a tak jest w naszych czasach. Ale nadejdą dni, kiedy powiedzą „szczęśliwe niepłodne, które nie rodziły” (Łk 23,29). Bo córki naszych czasów, same spłodzone, płodzą potomstwo - lecz córki Królestwa powstrzymują się od rozkoszy małżeństwa i ciała po to, by być świętą ciałem i duchem.

**27.** Na cóż mam jeszcze mówić o bolesnej służbie żon, służbie przynależnej mężom, którą Bóg nakazał pierwiej niż niewolnikom? (Rdz 3,16). Mówię o tych rzeczach, by służyły chętniej, bo nagrodą, jeśli zostaną przyjęte, jest miłość. Gdy zaś nie zostaną przyjęte, spotka je kara.

**28.** I w tym momencie pojawia się zachęta do złego: oto malują twarze na przeróżne kolory, obawiając się, że nie zadowolą swych mężów, a plamiąc twarze zaczynają myśleć o splamieniu cnoty. Cóż to za szaleństwo, by zmieniać to, co naturalne, szukając malunków, w obawie przed osądem męża rezygnować z siebie samej. Bo przecież ta, co pragnie zmienić swą naturalność, jako pierwsza sama przemawia przeciw sobie. Jakichże lepszych świadków twój brzydoty trzeba, kobieto, która boisz się, by cię widziano? Jeśli jesteś piękna, czemu się chowasz? jeśli brzydka, czemu fałszujesz piękno? Nie daje to spokoju sumienia, a innych wprowadza w błąd. On przecież pokocha tą inną, tą, którą chcesz udawać. Potem się złości, gdyby pokochał inną - ty, coś sama go tak nauczyła. Sama jesteś sprawcą swych zranień.

**29.** I dalej - jakież koszta trzeba ponieść nawet pięknej żonie, by przypodobać się mężowi. Na szyi nosi kosztowne naszyjniki, do ziemi sięga jej przetykana złotem szata. Czy to jej własność, czy oplata za pokazanie się? A jakichże przeróżnych i ponętnych perfum używa. Uszy rozciągają się w dół od ciężaru klejnotów, oczy pomalowała na kolor niezgodny z naturą. Cóż pozostało w niej z niej samej, gdy zmieniała tak wiele? Kobieta zameężna kocha swój wizerunek - czy tak wyobraża sobie prawdziwe życie?

**30.** Lecz wy, szczęśliwe dziewice, nie znacie tych tortur. Wasza święta skromność, co zdobi rumieńcem policzki, i słodycz czystości lepsze są od ozdób. Wy nie zabiegacie o spojrzenia mężczyzn i nie uważacie za sukces tego, co można osiągnąć wprowadzając innych w błąd. Wy posiadacie prawdziwe piękno ozdobione cnotą - nie piękno ciała, któremu kres przyniesie starość, lecz takie piękno, którego śmierć nie zakończy, a choroba nie umniejsza. Niech sam Bóg to rozsądzi, Ten, który nawet w mniej pięknych ciałach kocha piękno duszy. Wy nie znacie trudu i cierpienia położu, lecz liczniejsze jest potomstwo oddanej Bogu duszy, co wszystkich przyjmuje za swe dzieci. Ona ma wielu dziedziców, nie zna żałoby, gdyż obca jej śmierć.

**31.** Tak samo Kościół święty, nie zna więzów małżeńskich, lecz płodny jest w potomstwo. Dziewiczo czysty, jest Matką wielu dzieci. Ta Dziewica rodzi dzieci nie za przyczyną ziemskiego

ojca, lecz z Ducha. Nie rodzi w bólu, lecz w radości aniołów. Ta Dziewica karmi nas mlekiem własnego ciała, o którym Apostoł pisał, że jest pokarmem niemowląt (1 Kor 3,1-2). Któż oblubienica ma więcej potomstwa niż Kościół święty - Dziewica w sakramentach, Matka swego ludu, której płodność potwierdzają nawet święte Pisma: „liczniejsze jest potomstwo porzuconej niż tej, która żyje z mężem”. Kościół nie ma męża, lecz ma Oblubieńca, o tyle, o ile - czy jako Kościół wśród narodów, czy jako pojedyncza dusza - nie tracąc swej czystości zaślubia Słowo Boże jako swego wiecznego Oblubieńca, wolna od zranień, pełna mądrości.

**32.** Słyszeliście, rodzice, w jakich cnotach i wśród jakich dążeń winniście wychowywać córki, by osiąść to, czego dobro odkupi wasze winy. Dziewica jest ofiarą składaną za swą matkę, przez jej codzienne składanie siebie w ofierze łagodnieje Boża siła. Dziewica jest nierozdzielny darem swych rodziców, co nie kłopotuje ich prośbami o posag, nie opuszcza ich, nie rani ich w słowie i czynie.

**33.** Lecz ktoś może pragnie mieć wnuki i być nazywany dziadkiem. Lecz po pierwsze ktoś taki nie mówi już o swojej własności, lecz poszukuje własności cudzej, i traci to, co ma na pewno, na rzecz nadziei tego, czego osiągnięcie nie jest pewne. Oddaje swe bogactwo, a żądają jeszcze więcej, jeśli nie da posagu, wymuszają od niego dar, jeśli będzie żył długo, staje się ciężarem - tak to kupuje sobie zięcia, który potem nawet za pieniądze nie pozwala rodzicom zobaczyć się z córką. Tak długo nosiła ją matka po to, by teraz oddać pod cudzą władzę? A rodzice robią wszystko, by tak ustawić swą córkę, by jak najszybciej od nich odeszła.

**34.** Ktoś może powiedzieć, że zniechęcam do małżeństwa. Nie, zachęcam do niego i potępiam tych, co do małżeństwa zniechęcają, i to do tego stopnia, że chcę opowiedzieć o małżeństwach Sary, Rebeki, Racheli i innych kobiet dawnych czasów jak o przykładach szczególnej cnoty. Ten, kto potępia małżeństwo, potępia rodzenie dzieci i całą rasę ludzką, która trwa przez następujące po sobie pokolenia. Jak pokolenia mogłyby następować po sobie w nieustającym porządku, gdyby dar małżeństwa nie wzniecał pragnienia potomstwa? Jakże wtedy Izaak mógłby stać się na Bożym ołtarzu ofiarą wiary ojca? Jakże by Izrael, wtedy jeszcze w ciele, mógł zobaczyć Boga (Rdz 32,28) i nadać święte imię narodowi, jeszcze nim naród ów zaistniał? Ludzie źli, którzy sprzeciwiają się małżeństwu, mają w tym jednym rację (i popierani są w niej przez mędrców), że potępiając małżeństwo głoszą, jakoby oni sami nie powinni się byli narodzić.

**35.** A zatem nie zniechęcam do małżeństwa, lecz podsumowuję zalety świętego dziewictwa. Jest ono darem tylko dla nielicznych, podczas gdy małżeństwo dla wszystkich. Dziewictwo nie może istnieć samodzielnie, jeśli nie znajdzie jakiegoś sposobu, by mogło się samo stworzyć. Porównuję dwie rzeczy dobre, by ujawnić, która jest wspanialsza. Nie przedstawiam też swych własnych twierdzeń, lecz powtarzam to, co Duch Święty powiedział przez proroka: „Błogosławiona niepłodna, nieskalana” (Mdr 3,13).

**36.** Po pierwsze, te, co zamierzają wyjść za mąż, nade wszystko pragną chlubić się pięknem swego męża - i w tym muszą przyznać przewagę dziewic, gdyż one tylko mogą powiedzieć „najpiękniejszy jesteś spośród synów ludzkich, wdzięk się rozlał na Twych wargach”. Któż jest tym Oblubieńcem? Ten, co nie podlega zwykłym słabościom, nie chlubi się posiadaniem bogactw, lecz tron Jego trwa na wieki. Córki królewskie mają udział w Jego chwale: „Królowa w złocie z Ofiru stoi po twojej prawicy. Posłuchaj, córko, spójrz i nakłoń ucha, zapomnij o swym ludzie, o domu twego ojca, Król pragnie twego piękna, On twoim Bogiem”.

**37.** Zobaczcie, jakim królestwem jest królestwo Ducha Świętego, w świetle, jakie rzuca świadectwo Bożych Pism - złoto i piękno. Złoto albo dlatego, że jesteś oblubienicą Wiekuistego Króla, albo dlatego, że mając nieugięty umysł nie dałaś się uwieść ponętom przyjemności, lecz panujesz nad nimi jak królowa. Jest także złoto metalem tym cenniejszym, że próbowanym w ogniu - tak samo piękno dziewicy konsekrowanej w Duchu Świętym większego nabiera uroku.

Czyż można wyobrazić sobie piękno większe niż to, które sam Król umiłował, które przyjął Sędzia, oddane Panu, konsekrowane Bogu? Zawsze oblubienica, zawsze niezaślubiona. Taka miłość nie znajdzie końca, a czystość nie zazna utraty.

**38.** To jest piękno prawdziwe, któremu nic nie braknie, tylko ono zasłużyło, by Pan powiedział „wszystka jesteś piękna, umiłowana moja, nie ma w tobie skazy. Przyjdź z Libanu, oblubienico, z Libanu przyjdź i zbliż się. Zstąp ze szczytu Amany, z wierzchołka Seniru i Hermonu, z jaskiń lwów, z gór lampartów” (Pnp 4,7-8). Przedstawiono tu doskonale piękno bez zarzutu, piękno dziewiczej duszy, konsekrowanej przed ołtarzem Bożym. Nie poruszają jej rzeczy przemijające, strachy jaskiń dzikich duchowych bestii. Ona troszczy się o sprawy Boże, o to, by była godną Umiłowanego, który jest radością. Bo „wino rozwesela serce człowieka”.

**39.** „Zapach twych olejków”, mówi Pan, „jest nad wszystkie balsamy” (Pnp 4,10). I dalej: „zapach twych szat jak woń Libanu” (4,11). Zobacz, dziewico, jaki jest twój rozwój. Najpierw roztaczasz woń nad wszystkie balsamy, których użyto przy pogrzebie Zbawiciela (J 19,39) - woń, która unosi się z ciała śmiertelnego i z rozkoszy przemijających. Późniejsza „woń Libanu” niepodlegającego skażeniu, odnosi się do ciała uwielbionego, Ciała Pana, Kwiatu dziewiczej czystości.

**40.** Niech zatem twoja praca stanie się niby plaster miodu, gdyż słusznie porównuje się dziewictwo do pszczelej pracy, tak skrzętnej, czystej i nieustannej. Pszczoła karmi się rosą, nie zna małżeńskiego łoża, wytwarza miód. Rosą karmiącą dziewicę jest Słowo Boże spływające jak rosa, jej czystością natura nieskalana, wytworem jej pracy słowa bez goryczy, słodkie. Razem pracują, razem też przynoszą owoce.

**41.** Jakże bym pragnął, córko, naśladować pszczoły, karmiące się kwiatami, ustami zbierające razem owoc swej pracy. I ty je, córko, naśladuj. Niech słów twoich nie okrywa zwodnicza sieć, nie przykrywaj ich zasłoną podstępny, niech będą czyste i pełne powagi.

**42.** Niech twoje usta nieustannie gromadzą to, co dobre - nie dla siebie samej (skąd mogłabyś wiedzieć, kiedy zażądamy twej duszy od ciebie?), byś nie musiała zostawiać spichrzów wypełnionych ziarnem, co ani życia ci nie ocala, ani nie pomnożą zasług, lecz odejdiesz tam, gdzie skarbów nie weźmiesz ze sobą. Bądź zatem bogata, lecz w odniesieniu do ubogich, by mając udział w twojej naturze, dzielili również to, co posiadasz.

**43.** Wskazuję ci także, jaki kwiat zapragnęłaś zerwać: Ten, który rzekł „jam narcyz Saronu, lilia dolin, jak lilia między cierniem”. Mówi jasno, że cnota otoczona jest duchowymi cierniami zła, by nikt, kto nie zachowa ostrożności, nie mógł zebrać jej owoców.

**44.** Weź zatem, dziewico, skrzydła Ducha, byś wzlecieć mogła wysoko nad wszelkie występkę, jeśli chcesz przyłączyć się do Chrystusa: „On mieszka na wysokości, z góry spogląda na ziemię”, piękny jak cedry Libanu, których korona sięga chmur, a korzeń ziemi. Zaczyna się w niebie, na ziemi się kończy, lecz owoce rodzi w wielkiej bliskości nieba. Pilnie szukaj tego kwiatu, tak cennego, jeśli uda ci się go odnaleźć w ukryciu swego serca, bo najczęściej cieszyć się nim można tam, gdzie jest pokora.

**45.** Lubi on rosnąć w ogrodach, gdzie odnalazła go, przechodząc, Zuzanna, gotowa potem raczej umrzeć niż go utracić. Co oznaczają ogrody, On sam mówi: „ogrodem zamkniętym jesteś, siostró ma, oblubienico, ogrodem zamkniętym, źródłem opieczętowanym”. W takich ogrodach lśni czysta woda źródłana, odbijając w sobie Boże podobieństwo i obraz, by nie zabrudzić się i nie mieszać z błotem, w którym taplają się duchowe dzikie bestie. Z tej samej przyczyny dziewiczą czystość otacza mur Ducha, by nie leżała otworem i nie została rozgrabiona. Jak zatem ogród niedostępny pełen jest woni fiołków i oliwek, i różnych kwiatów, tak niech krzewem winnym wzrasta wiara, oliwką pokój, różą czystość dziewicy konsekrowanej. Ten zapach czuł patriarcha Jakub, mówiąc: „woń mego syna jak woń pola, które pobłogosławił Pan” (Rdz 27,27).

Lecz chociaż pola świętego patriarchy wypełniały wszystkie niemal owoce, inny większą pracą zdobywał plony kwiatów.

**46.** Przystąp więc do pracy, dziewico, a jeśli chcesz napełnić swój ogród taką słodyczą, zamknij go zgodnie z radą proroka: „postaw straż moim ustom i wartę przy bramie warg moich”, byś także mogła powiedzieć: „Jak jabłoń wśród drzew leśnych, tak Ukochany mój pośród młodzieńców. W upragnionym Jego cieniu usiadłam, a owoc Jego słodki memu podniebieniu. Odnalazłam Umiłowanego mej duszy, pochwycałam Go, i już nie puszczę. Wszedł Miły mój do swego ogrodu i spożywa jego owoce. Przyjdź, Umiłowany, biegnijmy na pola. Połóż mnie jak pieczęć na Twoim sercu, jak pieczęć na Twoim ramieniu, Miły mój, biały i rumiany”. Słusznym jest, dziewico, byś w pełni poznała Tego, którego kochasz, poznała Go w pełni tajemnicy Jego Boskiej natury i Ciała, które przyjął. Słusznie jest „biały”, gdyż jest światłością Ojca, słusznie „rumiany”, bo narodził się z Dziewicy. Lśnią w Nim obie barwy Jego podwójnej natury, lecz pamiętaj, że oznaki Jego Bóstwa starsze są niż tajemnica Jego Ciała, gdyż nie bierze On początku z Dziewicy, lecz istniał wcześniej, nim się w Niej począł.

**47.** Poranili Go żołnierze, przebiła Go włócznia, by mógł nas uleczyć krwią swych świętych ran. On na pewno odpowie (gdyż jest łagodny i pokorny sercem): „Powstań, wietrze północny, nadleć, wietrze z południa, wiej przez ogród mój, niech popłyną jego wonności”. Ze wszystkich stron świata unosi się bowiem słodka woń wzrostu świętej wiary i lśni piękno Bożej Dziewicy. „Piękna jesteś, przyjaciółko, jak Tirsza, wdzięczna jak Jeruzalem”. Nie pięknem zniszczalnego ciała, które kończy się w chorobie czy starości, lecz dobrocią, której nie zniszczy zły wypadek i nigdy nie zginie - ona jest pięknem dziewic.

**48.** A ponieważ zasługujesz, by porównywać cię nie z ludźmi, lecz z aniołami, których życiem żyjesz na ziemi, przyjmij od Pana słowa, których ci trzeba przestrzegać: „Połóż Mnie jak pieczęć na swoim sercu, jak pieczęć na swoim ramieniu”. Niech w czynach ukazują się jasno dowody twej roztropności, niech lśni w nich Chrystus - Obraz Boży, w pełni współistotny z Naturą Ojca, wyrażający pełnię Jego Bóstwa. Dlatego Apostoł Paweł mówi, że zostaliśmy naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego (Ef 1,13), gdyż w Synu mamy obraz Ojca, a Duchu pieczęć Syna. Zatem, opieczętowani znamieniem Trójcy, tym pilniej zważajmy, by ani lekkomyślność, ani pokusa niewiary nie złamała pieczęci, którą nosimy w sercach.

**49.** Niech świętym dziewicom zapewni to bezpieczeństwo bojaźń. Kościół, niespokojny o szczęście swego tak delikatnego potomstwa, zapewnił im opiekę: siebie samego jako mur o licznych wieżach. I coraz troskliwsza jest opieka, aż wreszcie skończy się lęk przed atakiem wroga, a matczyzna miłość Kościoła wyjedna pokój jego pełnym mocy dzieciom. Dlatego prorok powiedział: „niech pokój panuje w twych murach, a pomyślność w twoich pałacach”.

**50.** Wtedy sam Książę Pokoju, silnymi ramionami objawszy powierzona Mu winnicę, z radością ujrzy latorośle okryte pąkami i złagodzi wiatr do delikatności młodego owocu, jak sam wyznaje, mówiąc: „Oto przede mną moja winnica, moja własna, tysiąc syklów tobie, Salomonie, a dwieście stróżom jej owocu” (Pnp 8,12).

**51.** Wyżej powiedział: „sześćdziesięciu mężnych ją otacza spośród najmężniejszych Izraela. Wszyscy wprawni we władaniu mieczem, wyćwiczeni w boju. Każdy ma miecz u boku” (Pnp 3,7-8). Teraz mówi o tysiącu i o dwustu. Zwiększyły się liczby, gdzie wzrósł plon, gdyż im większa świętość, tym lepszej potrzebuje straży. Prorok Elizeusz ukazał zastępy anielskie, które przybyły go strzec, Jozue syn Nuna rozpoznał wodza niebiańskich zastępów. Zatem ci, którzy mogą za nas walczyć, mogą także strzec owocu naszego wnętrza. Wy zaś, święte dziewice, strzegące dla Pana świętej czystości, cieszyście się specjalną ochroną. Nie dziwcie się, jeśli aniołowie walczą za te, które żyją życiem aniołów. Dziewicza czystość zasługuje na straż tych, których naśladuje.



**52.** Czy trzeba mi bardziej jeszcze chwalić czystość i więcej używać słów? Przecież to czystość czyni aniołem. Aniołem jest ten, kto jej dochował, diabłem ten, kto ją utracił. Widzimy to także w perspektywie wiary: dziewicą jest Oblubienica Boża, cudzołoży ta, co tworzy obcych bogów dla siebie. Czy mam mówić o zmartwychwstaniu, którego nagrodę wy już otrzymaliście? „Po zmartwychwstaniu nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą -powiedział- jak aniołowie w niebie” (Mt 22,30). Nam to obiecano, wy zaś posiadacie obecnie to, o co my się modlimy. Na świecie jesteście, lecz nie ze świata. Czas was teraz zatrzymuje, lecz nie zdoła was zatrzymać na zawsze.

**53.** Jakże to wielka rzecz! Aniołowie spadli z nieba na ziemię przez nieczystość, dziewice dzięki czystości przechodzą z ziemi do nieba. Błogosławione, których nie uwiodły rozkosze ciała i grzeszna radość nie przywiodła do upadku. Powściągliwość w pokarmie i napoju oraz abstynencja ćwiczą je w unikaniu zła, tak że znając i widząc zło powstrzymują się od poznania jego przyczyn, często zwodzących nawet sprawiedliwego. Dlatego lud Boży, który zasiadł, by jeść i pić, sprzeniewierzył się Panu (Wj 32,5). Dlatego też Lot, nie poznawszy, nie sprzeciwił się bezpieczeństwu swych córek (Rdz 19,32-33). Dlatego także synowie Noego tyłem wchodzili do namiotu, by okryć nagość swego ojca. Ujrzał ją tylko ten, który był rozpustny, czysty natomiast zawstydział się i okrył w obawie, by nie ujrzeć (Rdz 9,22). Oto jak wielka jest moc wina - ukazało go w nagości, choć nie zdołały go obnażyć wody potopu.

Cóż zatem? Jakież to szczęście, że nie rozpała was pragnienie posiadania! Biedny żąda tego, co posiadamy, nie domaga się natomiast tego, czego nie mamy. Owoce pracy są skarbem potrzebujących, a dwa pieniążki ubogiej wdowy, jeśli są wszystkim, co posiadamy, bogactwem są dającego.

**54.** Posłuchaj więc, siostrzo, przed czym uciekasz. Nie jest moją sprawą pouczać cię, czegoś winna się wystrzegać, gdyż praktykowanie cnoty doskonałej nie wymaga pouczeń, a samo może pouczać innych. Widzisz przecież, jakie kobiety noszą w lektykach podczas wielkich parad: leżą sobie wygodnie, przyciągają spojrzenia, tym brzydsze, że starają się przypodobać, przynoszą niezadowolenie ludziom wcześniej, nim zadowolenie mężowi. Tobie zaś dużo bardziej przystoi odrzucenie wszelkiej troski, by olśniewać innych, a twoją ozdobą jest to tylko, że się nie przystrajasz.

**55.** Spójrz na poranione, dziurawe uszy, współczuj szyjom obwieszonym ciężarami. Cennaść metalu nie ujmuje trudu noszenia. Jednej szyję krępuje łańcuch, inna stopy zakuwa w kajdany, co za różnica, czy obładuje ciało złotem, czy żelazem. Zgina ku ziemi szyję, nie może stapać swobodnie. Wartość klejnotów niczego nie polepsza, a kobiety boją się tylko, by nie zagubić tego, co sprawia im ból. Co za różnica, czy ktoś je na to skazał, czy same wydały na siebie wyrok? Gorzej jeszcze, gdy decydowały same, te bowiem, które skazali inni, pragną wolności, one natomiast więzów.

**56.** Jakże nieszczęsna sytuacja tej, która dorósłszy do małżeństwa wystawiana jest jak zwierzę na sprzedaż, by jak najwięcej zyskać, a nabywa ją ten, kto więcej zapłaci. Niewolników sprzedajemy w bardziej ludzkich warunkach, gdyż oni często mogą wybrać pana – gdy dziewczyna wybiera, uważają to za nietakt, jeśli nie za obrazę. I chociaż piękna i pełna powabu, jednocześnie chce, by ją widziano, i boi się spojrzeń, bo chce uzyskać jak najwyższą wartość przy sprzedaży, a jednak się obawia, że pokazywanie się jej nie przystoi. A kiedy przychodzą ją swatać, wtedy dopiero marzenia, obawy i podejrzliwość dochodzą do absurdu! Boi się, by nie omamił jej biedak, i by nie zlekceważył jej bogacz, by nie zakpił z niej przystojny i by szlachetnie urodzony nią nie wzgardził.

**57.** Powie mi ktoś: „cały czas opiewasz dziewictwo”. Cóż mam czynić, skoro opiewam, a nie odnoszę sukcesów? Lecz nie moja to wina. Przybywają do nas przecież dziewice z Placencji, z Bononii i Mauretanii, by tu otrzymać welon. Uderzające. Mówię tutaj o tym wszystkim,

a zachęcam te, które są gdzie indziej. Jeśli tak, to pozwólcie mi mówić gdzie indziej, bym przekonywał was.

**58.** Jak to jest, że te, które mnie słyszą, nie podążają za moją nauką, natomiast słuchają jej te, które nie słyszą? Znam bowiem wiele dziewczyc, które miały to pragnienie, lecz zatrzymały je własne ich matki – i, co gorsza, matki-wdowy, do których z kolei będę przemawiał. Gdyby córki zapragnęły miłości mężczyzny, według prawa mogłyby go sobie wybrać. Czemu tym, co mogą wybrać człowieka, nie wolno wybrać Boga?

**59.** Zobaczcie, jak słodkie owoce czystości wyrosły nawet z uczuć barbarzyńców. Dziewice pochodzące z najdalszych stron Mauretanii pragną konsekracji tutaj, i choćby więzy krępowały całą rodzinę, czystość nie ulega skrępowaniu. Wiecznemu Królestwu ślubują te, co płaczą nad trudami niewolnictwa.

**60.** Cóż powiedzieć o płodnej czystości dziewczyc z Bononii, które wyrzekając się rozkoszy świata, zamieszkują razem w świątyni dziewictwa? Kobiety nie mieszkają zwykle razem, a one, zebrawszy się w liczbie dwudziestu, przynoszą owoc stokrotny, opuszczając domy rodziców, a zamieszkując w domu Chrystusa – niestrudzeni żołnierze czystości. Śpiewają duchowe pieśni, pracą zarabiają na swe utrzymanie, własnymi rękami zarabiają, by hojnie rozdawać.

**61.** Lecz jeśli z wielką stanowczością są pilnowane (gdyż bardziej niż inne poszukują i strzegą czystości), z tym większą wytrwałością podążają za swym ukrytym dążeniem aż do jego komnat, lub, jeśli któraś zdoła się uwolnić, można ujrzeć, jak rozwija skrzydła do lotu, usłyszeć trzepot piór i wybuch radości, gdy kolejna dołącza do czystego grona, radując się tak wspaniałymi towarzyszkami, zapominając o domu ojca, i wchodzi do zamkniętego domu czystości.

**62.** Dobrze jest, gdy zapał rodziców, niczym przychylny wiatr, dopomaga dziewczycy, lecz bardziej chwalebne, jeśli płomień młodości sam się rozpala czystością, bez zachęty starszych. Odmówią rodzice posagu? Bogaty jest twój Oblubieniec, zasobna w Jego skarby nie zatęsknisz za spadkiem po ojcu. Czyste ubóstwo większe jest od ślubnych prezentów.

**63.** A przecież czy słyszano choć o jednej, którą pozbawiono przysługującego jej dziedzictwa dlatego, że podążała za czystością? Rodzice są w mowie przeciwni, lecz poddają się chętnie. Początkowo się nie zgadzają, bo boją się uwierzyć, często są źli, że córka może się nauczyć panować nad nimi, grożą wydziedziczeniem próbując, czy zdolna jest ponieść czasową stratę, rozpieszczają ją wyszukаныmi ponętami, by zobaczyć, czy nie zmięknie pod wpływem przeróżnych przyjemności. Ćwiczą cię, dziewczico, właśnie wtedy, gdy słyszysz wezwanie. Usilne prośby zaniepokojonych rodziców to twoje pierwsze bitwy. Dziewczyno, pokonaj najpierw swoje przywiązanie. Jeśli pokonasz dom, pokonasz świat.

**64.** Ale założmy nawet, że czeka cię utrata rodziców: czy przyszłe królestwo w niebie nie rekompensuje utraty tego, co tak łatwo ulega zniszczeniu? Jeśli wierzymy Dobrej Nowinie, nikt nie zostawia domu, rodziców, braci, żony, dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał siedmiokroć więcej tutaj, w tym czasie, a życia wiecznego w czasie przyszłym (Łk 18.29-30). Zawierz Bogu. Pożyczasz swoje pieniądze człowiekowi? Pożycz Chrystusowi swoje zaufanie. Wiernie przechowa twój depozyt nadziei, wypłaci wielokrotny procent talentami wiary. Nie zwodzi Ten, który jest Prawdą. Nie mami Ten, który jest Sprawiedliwością, nie kłamie Ten, który jest Dobrem. A jeśli nie wierzysz słowu Boga, uwierz chociaż przykładom.

**65.** Pamiętam dziewczynę wywodzącą się ze szlchetnego rodu, teraz szlachetną w oczach Boga. Rodzice i krewni zmuszali ją do małżeństwa, ona zaś uciekła ku świętym ołtarzom. Gdzież dziewczica znajdzie lepsze schronienie niż tam, gdzie składa się czystą Ofiarę? Ale to nie był jeszcze szczyt jej odwagi. Jak ofiara czystości stała przed Bożym ołtarzem, złożywszy głowę pod dłoń kapłana, prosząc o modlitwę, a zniecierpliwiona słusznym oczekiwaniem, włożyła głowę

pod ołtarz. „Czyż jakiś inny welon okryje mnie lepiej – spytała – niż ten ołtarz, który welon uświęca? Najlepszy jest taki ślubny welon, na którym codziennie konsekrowany jest Chrystus, Głowa wszystkiego. Cóż czynicie, moi krewni? Czemuż jeszcze zaprzątacie mi głowę małżeństwem? Dawno znalazłam je sama. Przyprawdzacie mi oblubieńca? Lepszego znalazłam. Możecie chwalić bogactwo, szlachetne urodzenie, potęgę – ja mam Tego, z którym żaden nie może się równać: bogatego na świecie, potężnego w królestwie, szlachetnie urodzonego w niebie. Jeśli takiego dla mnie macie, nie odrzucę go, jeśli nie macie, nie wyświadczać mi przysługi, lecz krzywdę.”

66. Na to zamilkli, lecz jeden wybuchnął gniewem: „Gdyby – rzekł – żył twój ojciec, nie ścierpiałby, że pozostałaś niezamężna.” Na to odparła z większą wiarą i powściągliwszą pobożnością: „Może dlatego umarł, by nikt mi nie przeszkadzał.” Tę wypowiedź, dotyczącą jej ojca, krewny wziął jako ostrzeżenie dla siebie – co się zresztą spełniło, gdyż umarł wkrótce potem. Pozostali się przerazili, zaczęli więc pomagać jej, a nie przeszkadzać jak wcześniej. I nie utraciła nic ze swej majątności z powodu swego dziewictwa, a nawet otrzymała nagrodę za swoją prawość. Zobaczcie, dziewczęta, jakaż jest nagroda za poświęcenie. Niech to będzie ostrzeżeniem dla was, rodzice, jako przykład grzechu.

## KSIĘGA DRUGA

1. W poprzedniej księdze chciałem (choć nie potrafiłem) opisać, jak wielkim jest dar dziewictwa, by łaska tego niebieskiego daru sama mogła zaprosić tę, która czyta. W księdze drugiej wypada zatem podać zalecenia dla dziewic, pouczając je przez wyłożenie odpowiednich nauk.

2. Lecz jako że nie jestem mocny w radzie i nie dorosłem, by nauczać (gdyż nauczyciel winien przewyższać swego ucznia), postanowiłem podawać przykłady, nie zalecenia, nie chcę bowiem milczeć, by nie wydawało się, że odstępuję od przyjętego zadania czy podjąłem się zbyt wielkich obowiązków. Przykłady przynoszą większy wzrost, bo to, czego kto inny już dokonał, nie jest uważane za zbyt trudne, to, co już wypróbowano, jest uważane za praktyczne, a to, co poprzednie pokolenia przekazały nam jako dobre dziedzictwo przodków, przyjmuje się jako zasadę wiary.

3. Lecz gdyby ktoś ganił mnie za arogancję mych przypuszczeń, niech zgani raczej mój zapał. Myślę bowiem, że nie powinienem odmawiać rady dziewicom, które się do mnie zwracają. Wolę zaryzykować nawet obrazę własnej skromności niż odmówić prośbie tych, których dążeniom nawet Bóg tak łagodnie sprzyja.

4. Nie jest zresztą moje zadanie aroganckim, gdyż one - mając innych, co mogli je pouczać - u mnie szukały raczej dobrej woli niż pouczeń. Także mój zapał można usprawiedliwić, gdyż - choć za przykład posłuszeństwa miały męczennicę - nie uznałem za nadmiar, by argumentacją mojej rozprawy zachęcać do złożenia profesji. Ten, kto ma łatwość nauczania, surowo powstrzymuje wady. Ja zaś, nie umiając nauczać, przywabiam.

5. A ponieważ wiele nieobecnych chciało skorzystać z mej rozprawy, złożyłem tę księgę po to, by trzymając w dłoniach to, co wypowiedziałem do nich głosem, nie pomyślały sobie, że złożywszy obietnicę zawiodłem. Zatem przystąpmy do realizacji planu.

6. Przyjmijmy zatem życie Maryi za istotę dziewictwa, opisując podobieństwo, w którym niby w lustrze odbija się czystość i cnota. Stąd bierzcie wzór życia. Tu macie przykład wyraźnych reguł dobra: co w sobie zmienić, czego dokonać, przy czym trwać.

7. Wielkość nauczyciela jako pierwsza pobudza zapal do nauki - a któż jest większy niż Matka Boga? Kto bardziej pełen chwały niż Ta, którą wybrał Najchwalebniejszy? Która czystsza od Tej, co porodziła nie znając ciała męża? Po cóż mówić o innych Jej zaletach? Dziewicza nie tylko ciałem, lecz i umysłem, w szczerości swego usposobienia niesplamiona śladem podstępny, pokorna sercem, poważna w mowie, roztropna umysłem, niegadatliwa, pilna w lekturze, pokładająca nadzieję nie w niepewności bogactw, lecz w modlitwach ubogich, pracowita, w rozmowie powściągliwa, na sędziego swych myśli przywołująca Boga, nie człowieka, nie zraniła nikogo, ku wszystkim dobrze nastawiona, szanująca starszych, nie zazdrościła rówieśnikom, unikająca przechwałek, kierująca się rozsądkiem, miłująca dobro. Czyż kiedykolwiek choćby spojrzeniem zraniła swych rodziców? Czy klóciła się z sąsiadami? Czy pogardzała pokornymi, czy unikała potrzebujących? Na takich tylko bywała zgromadzeniach, gdzie miłosierdzie nie dozna wstydu, a skromność nie potrzebuje umykać. Nie było miejsca w Jej oczach na mrok, w Jej słowach na bezczelność, w jej czynach na niewłaściwość. Nie знаła głupiego czynu, pochopnego kroku, drażniącego słowa. Jej wygląd zewnętrzny odzwierciedlał piękno duszy. Gdyż tak jak porządek panujący w domu poznajemy już w drzwiach wejściowych i wchodząc doń pierwszy raz wiemy, że nie skrywa ciemności, tak dusza niekrepowana ograniczeniami ciała może przelśniewać na zewnątrz na podobieństwo lampy.

8. Czyż mam opisywać szczegółowo jak pościła, jak służyła innym - przekraczając naturę w pierwszym niemal niemożliwą skromnością, w drugim hojnością? Nie marnowała czasu na niedbalstwo, poszcząc dzień po dniu. Gdy zapragnęła posiłku, żywiła się tym, co było pod ręką, nie po to, by zaspokoić wyszukany apetyt, lecz by podtrzymać życie. Natura wymagała snu, lecz gdy ciało zmorzył sen, Jej dusza czuwała - często we śnie powracając do tekstów przeczytanych za dnia lub do zajęć, które sen przerwał, do planów, jakie tworzyła na przyszłość, albo do przewidywań dotyczących tego, co należy zaplanować.

9. Nie zwykła wychodzić z domu prócz tych spraw, co dotyczyły służby Bożej, a nawet wtedy w towarzystwie rodziców czy krewnych. Zapracowana w domu, poza domem zawsze z innymi, najlepszą strażniczką siebie była Ona sama - swym zachowaniem i mową wymuszająca szacunek, więcej czyniła kroków na drodze cnoty niż poruszając się po ulicach. I choć inni troszczyli się o Jej ciało, stróżem swej osobowości była Ona sama, a będąc własną nauczycielką i posiadając doskonałość dobra, wiele nauczyła siebie, a wszystko cokolwiek czyniła jest dla nas lekcją. Pilna we wszystkim tak, jak gdyby pod bacznym dozorem wielu, czyniąca każde możliwe dobro tak, jakby chciała nauczyć innych, a nie siebie samą.

10. Tak Ją ukazał ewangelista, tak ją odnalazł anioł, taką ją wybrał Duch Święty. Czemuż jeszcze mówić o szczegółach? Rodzice Ją kochali, obcy Ją chwalili - jakże wspaniała jest Ta, z której narodził się Syn Boży. Anioł, wchodząc, odnalazł Ją w zamknięciu własnego domu, w samotności, by nikt Jej nie przeszkadzał i nie rozpraszał uwagi. Nie chciała towarzystwa innych kobiet, wystarczało Jej towarzystwo dobrych myśli. Mniej wydawała się samotna, gdy była sama. Jakże mogła być samotna, mając ze sobą księgi, archaniołów i proroków?

11. Tak Gabriel Ją odnalazł, przychodząc do niej (Łk 1,28) - i zadrzała Maryja, jak gdyby zaniepokoił Ją człowiek, lecz usłyszawszy jego imię rozpoznała go jako znajomego. Jako człowiek byłby jej obcy, lecz nie jako anioł, stąd wiemy, że uszy jej znały skromność, a oczy wstyd. Pozdrowiona, trwała w milczeniu, wcześniej zatrwożona, później obiecała posłuszeństwo.

12. I mówi święte Pismo, jak skromna była w stosunku do bliźnich. Wiedząc, że jest wybranką Bożą, stała się tym pokorniejsza i poszła do krewniej w góry, nie po to, by szukać wiary poza sobą, gdyż uwierzyła już słowu Boga. „Błogosławionaś” - rzekła - „któraś uwierzyła” (Łk 1,56). I pozostała tam trzy miesiące. Nie jest to czas poszukiwania wiary, lecz okazywania dobroci. Wcześniej jeszcze dzieciątko poruszone w łonie matki pozdrowiło Matkę Boga, słuchając rozsądku, nim jeszcze przyszło na świat.

**13.** Wtedy nastąpiło wiele cudów: niepłodna urodziła syna, dziewica poczęła, niemy przemówił, mędrcy oddali chwałę, Symeon oczekiwał, gwiazdy dały znak. Maryja, poruszona przyjściem anioła, pozostawała nieporuszona wobec tych cudów. Napisano: „rozważała te sprawy w swym sercu” (Łk 2,19). Będąc Matką Pana wciąż pragnęła uczyć się Jego wskazań, zrodziwszy Boga pragnęła dalej Go poznawać.

**14.** Później co roku chodziła do Jerozolimy na święto Paschy, chodziła z Józefem - zawsze ta sama skromność Dziewicy. Bez tej skromności nie ma dziewictwa, ona musi nierozzerwalnie towarzyszyć każdej z dziewic. Nawet do świątyni nie chodziła Maryja bez opiekuna swej czystości.

**15.** Taki jest obraz dziewictwa. Sam przykład Maryi jest dla nas wszystkich lekcją. Jeśli dobrze nam Ją podziwiać, spróbujmy Ją naśladować, ktokolwiek pragnie dla siebie Jej nagrody niech naśladowuje Jej wzór. Ileż cnót rozlśniwa w jednej Dziewicy! Tajemnica skromności, sztandar wiary, służebność poświęcenia - Dziewica ukryta w domu, towarzysząca przy posłudze, Matka w świątyni.

**16.** I ileż podaży za Nią dziewic, ileż obejmie i przyprowadzi do Pana, mówiąc: „ta oto pozostała wierna swym zaślubinom z moim Synem i zachowała nieskałaną czystość obłubieńczą”. Jakże Pan zda je wszystkim swemu Ojcu, powtarzając swe słowa: „Ojcze Święty, oto są, które zachowałem dla Ciebie, w których Syn Człowieczy odpoczął, skłoniwszy głowę, proszę, by mogły być ze mną tam, gdzie Ja jestem” (J 17,24). I nie tylko same doznają dobra, bo nie dla siebie żyły. Jedna odkupi może swych rodziców, inna swych braci. „Ojcze Święty, świat Ciebie nie poznał” (J 17,25), lecz one mnie poznały i nie chciały znać świata.

**17.** Cóż to będzie za procesja, jakaż radość aniołów, gdy znajdzie godną zamieszkania w niebie tę, która na ziemi prowadziła życie niebian! Wtedy Maryja, ująwszy tamburyn, zachęci chóry dziewic, by śpiewały Panu - bo one przeszły przez fale morza tego świata, nie doznając od nich krzywdy (Wj 15,20). Wtedy rozradują się wszystkie i powiedzą: „przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela mą młodość” i „złożę Bogu ofiarę dziękczynną, wypełnię swe śluby wobec Najwyższego”.

**18.** Nie zawaham się pozwolić podejść do Bożych ołtarzy tym, których dusz nie zawaham się nazwać Bożymi ołtarzami. Tam co dzień dla odkupienia ciała dokonuje się ofiara Chrystusa. Gdyż jeśli ciało dziewicy jest świątynią Boga, czymże jest jej dusza, która, strząsnąwszy z siebie proch ciała, odkryta przed dłońmi Wiecznego Kapłana, płonie Bożym ogniem. Błogosławione dziewice, co Bożą łaską taką rozsiewają woń jak ogrody swym kwieciami, świątynie wiarą, ołtarze kapłaństwem.

**19.** Niech zatem święta Maryja będzie wam nauczycielką życia, a Tekla niech was nauczy, jak składać siebie w ofierze. Skazana na śmierć w gniewie przez własnego męża za to, że unikała stosunków małżeńskich, skłoniła nawet dzikie zwierzęta, by zmieniły swe przyrodzone skłonności i okazały szacunek dziewictwu. Gdy ją przygotowano na śmierć unikała spojrzeń mężczyzn, lecz oddała swe ciało na pożarcie rozwścieczonemu lwu - i sprawiła, że ci, co najpierw patrzyli na nią nieskromnie, potem spojrzeli w czystości.

**20.** Zobaczyli, że zwierzę leży na ziemi i stopy jej liże, w ciszy wskazując, że nie chce poranić świętego ciała dziewicy. Tak to bestia okazała szacunek ofierze, a zapominając swą własną naturę, przyjęła tę naturę, którą utracili ludzie. I widziano, że jakby dziwnym przeniesieniem natury to ludzie okryli się dzikością, pobudzając okrucieństwo zwierzęcia, a zwierzę całowało jej stopy, ucząc, co powinni robić ludzie. Tak godne szacunku jest dziewictwo, że szanują je nawet lwy. Nie znęcił ich pokarm, choć trzymano je o głódzie, nie zachęcił ich żaden impuls, gdy je drażniono, nie wyprowadził ich z równowagi gniew, choć były rozwścieczane, nie podążały też ślepo za przyzwyczajeniem, które leżało w ich naturze, ani za

zwykłym dla nich usposobieniem, co napelnia je wściekłością. Dały przykład pobożności, szanując męczennicę, dały też lekcję poszanowania czystości, nie czyniąc nic ponad to, że lizały jej stopy - zwracając oczy ku ziemi, jak gdyby przez skromność i bojaźń, aby nikt, nawet zwierzę, nie oglądał dziewicy nagiej.

**21.** Powie ktoś może: „czemu stawiasz za przykład Maryję, gdy nikt nie zdoła naśladować Matki Pana? Czemu wskazujesz Teklę, uczennicę Apostoła narodów? Daj nam nauczyciela na naszą miarę, jeśli chcesz zdobyć uczniów.” A zatem podam przykład z niedawnych czasów, byście zrozumieli, że nie tylko jedną nauczył Apostoł, lecz wszystkie.

**22.** W ostatnich czasach żyła w Antiochii dziewica, która unikała pokazywania się w miejscach publicznych, lecz im bardziej unikała ludzkich oczu, tym bardziej pragnęła ją zobaczyć, gdyż piękno, o którym się tylko słyszy, nie oglądając go, tym bardziej jest pożądane. Dwa bowiem czynniki budzą pożądanie: miłość i wiedza, o ile nie napotkamy czegoś, co mniej raduje. Tu większą radość uważano za tym cenniejszą dlatego, że w tym przypadku nie oko oceniało, oglądając, lecz umysł, prowadzony miłością i pełen tęsknoty. Ta zatem święta dziewica, by nie karmić dłużej namiętności tych, którzy jej pożądali, złożyła ślub dochowania czystości, i tak ugasiła ogień niegodziwców - którzy teraz nie darzyli jej miłością, lecz donieśli na nią.

**23.** Zaczęło się prześladowanie. Dziewczyna, nie wiedząc, gdzie uciekać, w obawie, by nie wpaść w ręce tych, co przeciw niej spiskowali, już szykowała się do heroicznej ofiary - tak wierna, że nie bała się śmierci, tak czysta, że na śmierć czekała. I oto nadszedł dzień jej chwały, oczekiwany przez wszystkich. Przyprawiono dziewczynę, która ponowiła swój podwójny ślub: wierności wierze i dochowania czystości. A kiedy zobaczyli, jak stała jest w postanowieniach, jak boi się o swą skromność, jak gotowa jest na tortury i jak zawstydzona ich spojrzzeniami, zaczęli myśleć, w jaki sposób pokonać jej wiarę przez jej czystość, by, pozbawiwszy ją najpierw większej z tych dwu, mogli odebrać jej także tę drugą. I taki wydali wyrok: albo złoży ofiarę bożkom, albo odeślą ją do domu publicznego. Cóż to za kult oddawany bogom przez tych, co w nich wierzą i tak walczą o ich cześć? Jakie życie prowadzą ci, którzy taki wydali wyrok?

**24.** Wtedy dziewica, niezachwiana w wierze, lecz drżąca o swą czystość, pomyślała: „cóż mam zrobić? Zabierają mi oto oba, i męczeństwo, i dziewictwo. Lecz nie ma tam dziewictwa, gdzie zaprzecza się Temu, który je stworzył. Nie ma dziewictwa, gdzie kocha się nierządnicę i cudzołożników, gdzie szuka się kochanka. Lecz lepiej zachować dziewiczą duszę niż ciało. Oba są dobre, gdy jest to możliwe. Gdy nie ma takiej możliwości, wolę pozostać czysta przed Bogiem niż przed ludźmi. Rachab była nierządnicą, lecz znalazła zbawienie, gdy uwierzyła Bogu (Joz 2,9). Judyta także przystrajała się, by dać radość cudzołożnikom, lecz czyniła to przez wzgląd na wiarę, nie z miłości - i dlatego nikt nie uważał jej za nierządnicę (Jdt 10). To dobry przykład. Ona, zawierzywszy wierze, ocaliła i swoją czystość, i swój kraj - być może ja także ocalę czystość dochowując wiary? Gdyby Judyta wybrała czystość, nie wiarę, zgubiłaby swój kraj - i wtedy, tak czy inaczej, zbezpieściliby także jej ciało.”

**25.** Takimi nauczona przykładami, pomna na słowo Pana, gdy rzekł „kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,39) zapłakała i zamilkła, by cudzołożnicy nie usłyszeli jej mowy. Nie wybrała pohańbienia swego ciała, lecz odrzuciła pohańbienie Chrystusa. Pomyślcie - jak mogłaby znieść nieczystość ciała, gdy strzegła nawet swej mowy.

**26.** Teraz zawstydzam się własnych słów i boję się śpiewać chwałę tego, co nastąpiło, a wy, dziewice, zakrycie uszy: oto dziewicę Bożą zabrali do domu hańby. Lecz nie, odsłońcie uszy. Bo można dziewicę Chrystusa wystawić na pohańbienie, lecz nie można jej splugawić. Wszędzie pozostanie dziewicą Boga, Jego świątynią, i nawet dom hańby nie zrani jej czystości - to czystość pokona hańbę tego miejsca.

27. Przybyło tam wielu rozpustnych mężczyzn. I posłuchajcie, dziewice, o cudzie męczeństwa, zapominając nazwę miejsca, gdzie cud się wydarzył. Oto zamykają się od wewnątrz drzwi, na dworze krzyczą drapieżcy, spierając się, który zaatakuje jako pierwszy. Ona zaś, podniósłszy ku niebu ręce, jak gdyby w domu modlitwy, nie pożądliwości, powiedziała: „Chryste, któryś ułagodził lwy dla czystego Daniela (Dn 6,22), Ty możesz dla mnie opanować zaciekle umysły ludzi. Dla dzieci Izraela ogień stał się rosą, a wody wstrzymały swój bieg z Twego miłosierdzia, nie z własnej natury (Wj 14,22). Zuzanna uklękła, by poddać się karze, i odniosła tryumf nad rozpustnikami, którzy ją oskarżyli. Uschła prawica podniesiona przeciwko darom w twej świątyni. Spójrz, oto teraz bezczeszczą świątynię Twoją, nie daruj profanacji, Ty, któryś nie ścierpiał kradzieży. Otocz znów chwałą Twoje Imię przez to, bym wszedłszy tu na hańbę, mogła wyjść w czystości.”

28. Ledwie skończyła modlitwę, wpadł do środka mężczyzna o posturze straszliwego wojownika. Zadrżała przed nim, jak drzą uciekający. Lecz nie zapomniała o pismach, które czytała. „Daniel” - powiedziała sobie - „przyszedł obejrzeć karę Zuzanny, i on jeden uznał ją za niewinną, choć potępili ją wszyscy. Owca może ukryć się w wilczej skórze. Chrystus ma swoich żołnierzy, On jest Panem zastępów (Mt 26,53). A jeśli przyszedł tu jako kat, nie bój się, duszo moja, tak rodzą się męczennicy. Dziewico, twoja wiara cię ocaliła.”

29. A wojownik tak do niej rzekł: „Proszę, nie bój się, siostró. Przyszedłem tu jako twój brat, by ocalić twe życie, nie niszczyć. Uratuj mnie, by uratować siebie. Wszedłem tu jako cudzołóżnik, wyjdę, jeśli zechcesz, jako męczennik. Zamieńmy nasze szaty - moje będą pasować na ciebie, twoje na mnie. Zrobmy to dla Chrystusa. Twoja suknia uczyni mnie prawdziwym wojownikiem, mój płaszcz zachowa cię dziewicą. Ty okryjesz się dobrze, ja się odkryję - to nawet lepiej, niech rozpoznają mnie kaci. Weź ubranie, które przykryje kobietę, daj mi swoje, niech skonsekruje mnie na męczennika. Niech płaszcz okryje ciało dziewicy, niech zachowa ją w czystości. Niech czapka zakryje włosy i osłoni twarz. Ci, co wchodzą do domu hańby, często ze wstydem zakrywają oblicze. Gdy wyjdiesz, nie oglądaj się za siebie, pamiętaj żonę Lota (Rdz 19,26) - ona straciła swą naturę oglądając się na to, co nieczyste, choć czyste były jej oczy. Nie bój się, jeśli nasza ofiara nie powiedzie się w którymkolwiek momencie. Ja ofiaruję się Bogu za ciebie, ty bądź za mnie Chrystusowym żołnierzem. Dobrze spełniłaś służbę czystości, a zapłatą jest życie wieczne. Ty nosisz zbroję prawości, co okrywa ciało pancerzem ducha. Ty masz tarczę wiary, która odbija ciosy, i hełm zbawienia (Ef 6,14-17) - tam bowiem broni się zbawienia, gdzie jest obecny Chrystus - a jak mężczyzna jest głową kobiety, tak Chrystus głową dziewicy”.

30. Mówiąc te słowa, ściągnął płaszcz, stój, co dotąd był znakiem kata i cudzołóżnika, i oddał go jej, a ona przyjęła. Cóż za obraz, cóż za znak Łaski, gdy spierali się o męczeństwo w domu hańby! Pomyślcie także o postaciach: żołnierz i dziewica, tak niepodobni w swej naturze, tak podobni z łaski Boga. Tak spełniły się słowa „wilk i baranek paść się będą razem” (Iz 65,25). A oto jagnię i wilk nie tylko pasą się razem, lecz razem składają się w ofierze. Cóż mam rzec więcej? Dziewczyna przebrała się i umknęła siłom, nie własną mocą, lecz widziała, że to na skrzydłach ducha czysta opuszcza dom hańby (rzecz od wieków niesłyszana), dziewica Chrystusa.

31. A ci, co oczyma patrzyli, nie widzieli, rozwścieczeni, niczym rabusie żądający ofiary, wilki czyhające na jagnię. I wszedł jeszcze jeden, bezwstydnym, a oglądając to, co ujrzaly oczy, powiedział: „Cóż to? Weszła tu dziewczyna, a teraz widzę mężczyznę. Nie jest to dawna opowieść o dziewczynie zmienionej w lanię - tu naprawdę dziewica zmieniła się w wojownika. Słyszałem, że Chrystus zmienił wodę w wino, lecz nie wierzyłem - teraz zamienił jej płęć? Już lepiej stąd pójść, póki jeszcze jestem sobą. A może już się odmieniłem, skoro widzę rzeczy innymi niż wierzyłem, że są? Wszedłem do domu rozpusty, a znalazłem pewność. I wychodzę zmieniony, bo wszedłem nieczystym, a wychodzę w czystości.

**32.** Potem wydała się cała sprawa, bo zasłużył wojownik na swą koronę - skazano go zamiast dziewicy, i tak z domu hańby wyszła nie tylko dziewica, lecz i męczennik. Mówią, że dziewczyna przybiegła na miejsce jego kaźni, i że spierali się, które ma ponieść śmierć. On mówił: „to mnie skazano, wyrok wydany na mnie uwalnia ciebie”. A ona odparła: „nie wzięłam cię za stróża przed karą śmierci, lecz jako ratunek mej czystości. Jeśli zaatakują czystość, jestem nadal kobietą, jeśli chcą krwi, nie chcę, by ktokolwiek nadstawiał za mnie głowę - sama mogę zapłacić. Wyrok przeznaczony był dla mnie. Gdybym wyznaczyła cię na poręczyciela mego długu i w mojej nieobecności sędzia nakazał ci go spłacać, wtedy podzieliłbyś mój wyrok, a ja oddałabym ci wszystko z majątku mego ojca. Gdybym tego nie zrobiła, któż nie uznałby, że zasługuję na haniebną śmierć? O ileż bardziej związana jestem, gdy w grę wchodzi wyrok śmierci. Pozwól, niech umrę niewinna, bym nie umarła zaciągnąwszy winę. Tu nie ma trzeciej drogi: albo spadnie na mnie twoja krew męczennika, albo oddam swoją. Jeśli teraz przyszedłam, któż śmiałby mnie odgonić? Gdybym zwlekała, któż śmiałby spłacić mój dług? Tym większy będzie mój dług wobec prawa, gdy będę winna nie tylko swej ucieczki, lecz i śmierci drugiego człowieka. Moje ciało podlega hańbie bardziej niż twoje, lecz śmierć potrafi przyjąć tak samo. Dziewica nie mogła przyjąć hańby, lecz potrafi przyjąć rany. Unikałam zbezczeszczenia, nie męczeństwa. Oddałam ci moją suknię, lecz nie zmieniłam swych ślubów. A jeśli zabierzesz mi śmierć, nie uratujesz mnie, lecz okpisz. Proszę, nie opieraj się, nie chciej się ze mną spierać. Nie zabieraj mi tej uprzejmości, którą mi okazałeś. Jeśli zabierzesz mi ten wyrok, przywrócisz mi poprzedni - ten mnie wiąże, jeśli ostatni bierzesz na siebie. Oboje spełnimy prawo, jeśli pozwolisz, by zabili mnie najpierw - od ciebie nie zażądamy innej kary, od dziewicy znów będą się domagać czystości. Z większą chwałą uczynisz nierządnicę męczennicą, niż gdybyś sprawił, że męczennicę znów zmuszają do nierządu.”

**33.** Zastanawiacie się, jak się to skończyło? Pogodzili się i oboje odnieśli zwycięstwo, a ich korona nie podzieliliła się, lecz podwoiła. Tak święci męczennicy, obdarowując się nawzajem dobrem, obdarzyli się zachętą do męczeństwa i jego owocem.

**34.** Szkoły filozofów wychwalają pod niebiosą pitagorejczyków, Damona i Pythiasa, bo gdy jednego skazano na śmierć, ten poprosił o odroczenie wyroku, by mógł uporządkować swe sprawy, a na to tyran, w swej przebiegłości sądząc, iż nie znajdzie chętnego, zaproponował, by ktoś bliski skazanemu poddał się tej samej karze, jeżeli ten nie stawiałby się na czas. Nie wiem, który czyn z tych dwu był szlachetniejszy - bo pierwszy odnalazł taką bliską sobie osobę, a drugi nie odmówił ofiary z siebie. I kiedy skazany się opóźniał, jego przyjaciel ze spokojem nie uchylał się od śmierci. Gdy prowadzili go na stracenie, powrócił jego przyjaciel i położył głowę pod topór. Tyran, zdziwiony, że przyjaźń droższa była dla filozofów niż życie, poprosił obu skazańców, by także jego objęli swą przyjaźnią. Łaska cnoty tak była wielką, że nawet tyrana poruszyła.

**35.** Należy te rzeczy pochwalić, lecz pozostają one na niższym poziomie niż wydarzenia, których przykład podałem. Tu mieliśmy dwu mężczyzn, tam jedną ze stron była dziewczyna, która na początku musiała stanąć ponad sprawami swej płci. Tu było dwóch przyjaciół, tam dwoje nieznanomych. Ci złożyli ofiarę wobec jednego tyrana, tamci wobec wielu, i to okrutniejszych, gdyż kat oszczędził pitagorejczyków, a tamtych zabił. Tych związała konieczność, tamci poszli na śmierć z własnej woli. I większa była mądrość ich czynu, bo podczas gdy pitagorejczycy swym poświęceniem odnaleźli tylko radość przyjaźni, tamci zdobyli koronę męczeństwa - ci walczyli dla człowieka, tamci dla Boga.

**36.** A skoro już wspominałem skazanego pitagorejczyka, należy dodać, co on sam sądził o swych bogach, byście wiedzieli jak słabi są bogowie, z których szydzą ich własni wyznawcy. Człowiek ten, przyszedłszy do świątyni Jowisza, poprosił, by zdjęli z posągu boga złotą koronę, a założyli krąg z wełny, gdyż, jak powiedział, złoto w zimie ziębi, a w lecie jest ciężkie. Tak wyśmiewał się z boga, który nie potrafi znieść ani zimna, ani ciężaru. Ten sam człowiek, widząc



złotą brodę Eskulapa, poprosił, by ją zdjęli, gdyż nie przystoi, by syn miał brodę, gdy ojciec jej nie miał. Innym razem zdjął z rąk boskich posągów złote czary mówiąc, że to on powinien wziąć, co bogowie dają, bo ludzie modlą się do bogów po to, by otrzymać dobro, a nic nie jest lepsze od złota. Poza tym jeśli złoto jest złe, bogowie nie powinni go trzymać, jeśli zaś jest dobre, lepiej, by posiadali je ludzie, którzy umieją je wykorzystać.

**37.** Tak wyśmiewał się z bogów, bo ani Jowisz nie obronił swej ozdoby, ani Eskulap brody (gdyż nie wyrosła broda Apollinowi), ani inni otaczani czcią bogowie nie zdołali zatrzymać swych złotych naczyń, nie obawiając się kradzieży - gdyż nie są zdolni do uczuć. Któż zatem otaczałby ich kultem, jeśli nie potrafią ani obronić się jak bogowie, ani ukryć się jak ludzie?

**38.** Tymczasem gdy zły król Jeroboam zabrał ze świątyni Boga dary złożone przez swego ojca i oddał je w ofierze bożkom, czyż nie uschła jego wyciągnięta prawica, podczas gdy bogowie, których wzywał, nie mogli przyjść mu z pomocą? Wtedy nawrócił się do Pana i prosił o przebaczenie, i od razu ręka zwiędła od świętokradztwa została uzdrowiona prawdziwą wiarą. Tak jedna osoba pokazuje przykład Bożego miłosierdzia i Bożego gniewu, gdy składając ofiarę stracił władzę w ręce, a w skrusze otrzymał przebaczenie.

**39.** Będąc biskupem krócej niż trzy lata przygotowałem tę księgę dla was, święte dziewice, nie pouczając z moich własnych doświadczeń, lecz sam ucząc się wiele z waszego sposobu życia. Jakież mógłbym mieć doświadczenie po tak krótkim życiu wiary? Jeśli znajdziecie w tej księdze kwiaty, zbierzcie je w zanadrze waszego życia. Nie są to wskazówki dla dziewic, lecz przykłady od nich samych wzięte. Moje słowa nakreśliły obraz waszej cnoty, możecie oglądać w mych pismach odbicie waszej powagi. Jeśli moje zdolności pisania przyniosły wam radość, do was należy cała słodycz tej księgi. Lecz ilu ludzi, tyle opinii - i jeśli w mej rozprawie znajdziecie coś prostego, niech czytają to wszyscy, jeśli coś twardszego, niech dojrzałsi będą tego dowodem, jeśli coś czystego, niech zapadnie wam w serce i zarumieni policzki, jeśli coś pięknego, niech nie odrzuca go piękno młodości.

**40.** Trzeba nam pobudzać miłość oblubienicy, jak napisano: „Będiesz miłował Pana, Boga swego” (Pwt 6,5). A na ucztach oblubieńczych winniśmy przynajmniej trochę przybrać nasze głowy ozdobą modlitwy, jak napisano: „Bij dłonią o dłoń” (Ez 21,19). Powinniśmy rzucać róże podczas takich ślubów, nie ustawiać przeszkody, gdyż nawet podczas doczesnych ślubów tego świata przyjmuje się pannę młodą okrzykami radości, nim zacznie się jej rozkazywać, by ciężar nakazów nie sprawił jej bólu, nim miłość nie wzmocni się w pieszczotach delikatności.

**41.** Nawet konie uczymy, by najpierw polubiły dotyk ręki na karku, żeby potem nie odrzuciły uprząży, uczymy je najpierw zachętą, dopiero potem batem. Lecz skoro koń nastawi głowę pod uprzęż, ściągamy wodze i popędzamy go ostrogami, ciągną go inne konie z zaprzęgu, a woźnica pogania krzykiem. Podobnie i tu: dziewica najpierw powinna bawić się miłosnym oddaniem, zachwycać się blaskiem niebiańskich rozkoszy przekraczając próg zaślubin, widzieć, że wchodzi przez drzwi przybrane zielenią, rozkoszować się słyszaną z wewnątrz muzyką - by nie ulękła się i nie cofnęła przed jarzmem Pana, nim jeszcze posłucha Jego głosu.

**42.** „Z Libanu przyjdź, oblubienico, przyjdź i zbliż się” (Pnp 4,8). Trzeba nam często powtarzać ten werset, by tą, która nie dowierza słowom ludzi, pociągnęło słowo Pana, i by poszła za Nim. Sami nie mamy tej mocy, otrzymaliśmy ją w darze, tak uczy nas niebiańska pieśń mistyczna: „Niech mnie ucałuje pocałunkami swych ust, miłość Twa przedniejsza od wina, woń Twych pachnideł słodka, olejkiem rozlanym imię Twe” (Pnp 1,2-3). Cały ten fragment rozbrzmiewa radością, przynagla dążenia, rozbudza miłość. „Dlatego” - ciągnie - „miłują Cię dziewczęta. Pociągnij mnie za sobą, pobiegnijmy za Twoją słodyczą. Wprowadził mnie Król w swe komnaty” (Pnp 1,3-4). Zaczęła od pocałunków, doszła do komnat.

43. I teraz oto, cierpliwa w znoszeniu trudów, wyrobiona w cnocie, własnymi rękami otwiera kratę, wychodzi na pole, staje naprzeciw strażom - ta, co na początku biegła za wonią olejków. Skoro tylko weszła do komnat, zmieniło się to, co ją pociąga. I zobaczcie, dokąd dąży teraz: „Jeśli murem jest” - czytamy - „uwieńczymy ją wieżami ze srebra” (Pnp 8,9). Ta, która na początku bawiła się pocałunkami, teraz wznosi wieże, by, otoczona obronnym murem z drogich kamieni, murem świętych, mogła nie tylko odpierać ataki nieprzyjaciela, lecz także wznosić bezpieczne miejsca obronne dla świętych czynów.

## KSIĘGA TRZECIA

1. W poprzednich dwu księgach wiele poczyniłem dygresji, teraz jednak, święta siostró, nadszedł czas, by na nowo przemyśleć nauki Liberiusa. Niech pamięć jego będzie błogosławiona! Wiele razy rozmawialiśmy o tych naukach, gdyż im świętszy człowiek, tym rozmowa z nim więcej przynosi radości. W dniu Narodzin Zbawiciela, w dniu, gdy w kościele świętego Piotra potwierdziłaś swe śluby dziewictwa poprzez zmianę odzienia (jakież dzień mógłby być lepszy od dnia, w którym Dziewica porodziła Dziecię?), gdy wiele twych towarzyszek stanęło wokół ciebie, współzawodnicząc między sobą o twe towarzystwo, to Liberius powiedział ci tak: „córko, zapragnęłaś dobrych zaślubin. Zobacz, jak wielki tłum zgromadził się tutaj, by świętować urodziny twego Oblubieńca. Zobacz, że nikt nie odszedł, nie zostawszy nakarmionym. Ten sam, który, zaproszony na ucztę weselną, przemienił wodę w wino (J 2,9), uczyni cię czystym znakiem dziewictwa - ciebie, któraś dotąd podlegała złu natury tego świata. Ten to uczyni, który pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił cztery tysiące na pustkowiu (Łk 9,13) - i mógł nakarmić ich więcej, gdyby więcej ich było. Teraz, na twoich zaślubinach, On także zgromadził liczny tłum, nie podaje jednak jęczmiennego chleba, lecz swe niebiańskie Ciało.

2. Dziś narodził się jako człowiek, narodził się z Dziewicy - On, przedwiecznie zrodzony z Ojca. Ciałem podobny do matki, mocą podobny Ojcu. Jednorodzony na ziemi i jednorodzony w niebie. Bóg z Boga zrodzony z Dziewicy, Prawość Sprawiedliwego Ojca, Moc Wszecmocnego, Światłość Światłości, równy Ojcu, jednaki potęgą, Słowo pochodzące od Ojca, łączący dwie natury bez ich wymieszania, różny od Ojca, gdyż z Niego zrodzony. On jest twoim Bratem (Pnp 5,1). Bez Niego nie istnieje nic na niebie, na ziemi i w morzu. On jest Słowem dobroci Ojca, które było „na początku” (J 1,1) - On jest wieczny. „Słowo było u Boga” (J 1,1). Stąd Jego moc, niepodzielna i nierozdzielna z potęgą Ojca. „I Bogiem było Słowo” (J 1,1). Stąd Jego odwieczne Bóstwo. Ta wzajemność relacji powinna pociągnąć twą wiarę.

3. Miłuj Go, córko, bo jest dobry. „Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg” (Łk 18,19). Skoro jest Synem Bożym, dobry jest Syn, gdy Bóg jest dobry. Miłuj Go, powiadam, miłuj tego, którego Ojciec zrodził przed jutrzeńką, który jest na wieki, którego zrodził jako Syna, którego wypowiedział z głębi swego serca jako Słowo, w którym ma upodobanie (Mt 17,5). On jest ramieniem Boga, Stwórcą wszystkiego, Mądrością Ojca (1 Kor 1,30) - On pochodzi z ust Bożych (Mdr 24,3), On jest potęgą Ojca, gdyż w Nim na sposób ciała zamieszkała pełnia Bóstwa (Kol 2,9). Ojciec umiłował Go tak bardzo, że nosił Go w sobie i postawił Go po swojej prawicy, byś uczyła się Jego mądrości i poznała Jego moc.

4. Czy zatem, skoro Chrystus jest mocą Bożą, Bóg kiedykolwiek był niemocny? Czyż Ojciec kiedykolwiek był bez Syna? Jeżeli Ojciec istniał zawsze, zawsze także istniał Syn, doskonały Syn doskonałego Ojca. Gdyby umniejszył potęgę, umniejszyłby także Tego, do którego potęga należy. Doskonałość Bóstwa nie dopuszcza nierówności. Miłuj zatem Tego, którego miłuje Ojciec, wielbij Tego, którego Ojciec otoczył chwałą, gdyż „kto nie czci Syna, nie

oddaje czci Ojcu” (J 5,23), a ”kto nie uznaje Syna, nie ma też i Ojca” (1 J 2,23). Tyle w sprawach wiary.

5. Czasami, nawet wtedy, gdy polegamy na wierze, nie ufamy młodości. Dlatego nie nadużywaj wina, by nie zwiększać słabości ciała - i nie dla przyjemności, bo i młodość, i wino ten sam rozpalają płomień. Poskramiaj także swą młodość postem, niech skromna dieta powstrzymuje niepohamowany apetyt niczym wędzidło. Niech umysł panuje nad zachciankami, niech nadzieja trzyma je a karbach, niech lęk je powściąga. Ta, która nie umie rządzić swymi pragnieniami, niczym człowiek porwany przez dzikie konie upada, a potem zbiera siniaki, otarcia i zranienia.

6. Mówią, że tak właśnie było z tym chłopcem, który pokochał Dianę. Poeci ubarwili opowieść, pisząc o smutku Neptuna, który, poruszony większym powodzeniem rywala, zesłał szaleństwo na swe rumaki, by swą mocą pokonać młodzieńca, nie siłą jednak, lecz podstępem. Dla upamiętnienia tych wydarzeń składają na ołtarzach Diany coroczną ofiarę z konia. I mówią o niej, że jest dziewicą, chociaż kochała tego, który jej nie kochał (a tego wstydzilyby się nawet kobiety rozpustne). Moim zdaniem niech sobie szanują choćby takie bajki, bo - chociaż złe - mniejszym złem jest, gdy chłopak ponosi śmierć przez swą miłość do cudzołżnicy, niż gdy dwóch bogów, jak to bywa w ich opowieściach, spiera się, który z nich popełni cudzołóstwo, albo w opowiadaniu o Jowiszu, co mści się za smutek swej córki, która wcześniej uprawiała nierząd z tym lekarzem, co w lesie chciał zniewolić Dianę. Była wspaniałą łowczynią, bez wątpienia, nie polowała jednak na dzikie zwierzęta, lecz gonila za požądaniem: także zwierzęcym, gdyż czczą ją naga.

7. Niech przypisują Neptunowi władzę nad szaleństwem, by przypisać mu także winę nieczystej miłości. Niech przypisują Dianie władzę nad lasami, w których zamieszkiwała, by oddawać się nieczystości. Niech przypisują Eskulapowi umiejętność wskrzeszania zmarłych, byleby tylko przyznali, że sam nie umknął przed uderzeniem pioruna. Niech przypisują Jowiszowi władzę nad piorunami (które nie były jego własnością), by sami byli świadkami hańby, którą się okrył.

8. A zatem sądzę, że te wszystkie pokarmy, co rozpalają ciało, powinnaś ograniczać, gdyż ciało ciągnie ku ziemi nawet orła w locie. A ty wzlatuj wewnątrz jak ten ptak, o którym czytamy: „jak pióra orła młodość twa się odnawia” - wzlatuj wysoko i prędko, lotem czystym, nie znając pragnienia tego, co w posiłku zbędne. Trzeba ci unikać zgromadzeń na ucztach i bankietach.

9. Chcę także, aby młodsze z was nieczęsto składały wizyty, za wyjątkiem wizyt przynależnych rodzicom i osobom w starszym wieku. W kontaktach z ludźmi niszczy się skromność, wyrabia zuchwałość, wkrada się śmiech, zmniejsza wstydlivość, a rośnie sztuczność dobrych manier. Przecież jeśli ktoś zwraca się z pytaniem, nie odpowiedzieć byłoby dziecinadą, odpowiadać zaś nie ma sensu. Wolałbym raczej, by dziewice nie wdawały się w konwersacje, niż by prowadziły ich wiele. Kobieta ma milczeć w Kościele, nawet w sprawach Bożych, a w domu pytać męża - cóż zatem powiedzieć o dziewicy, której wiek ozdobiony jest skromnością, a cisza zaleca skromność.

10. Czyż małym znakiem skromności było, że gdy Rebeka, przybywszy na zaślubiny z Izaakiem, zasłoniła twarz widząc narzeczonego (Rdz 24,65), by nikt jej nie ujrzał przed ślubem? Nie z powodu swego piękna się bała, lecz przez swą skromność. A Rachela, która płakała, gdy ucałował ją Jakub (Rdz 29,11), i nie mogła się uspokoić, dopóki nie rozpoznała w nim krewnego? Ona zachowała skromność, choć nie unikała objawów przywiązania. Lecz jeśli mężczyznom mówimy: „nie wpatruj się w dziewicę, abyś przypadkiem nie wpadł w sidła” (Syr 9,5), cóż powiedzieć dziewicy konsekrowanej, która grzeszy myślą, jeżeli się zakocha, a jeśli jest kochana, grzeszy także czynem?

**11.** Wielka jest cnota milczenia, szczególnie w Kościele. Niech nie umknie ci ani jedno zdanie Bożej nauki, a gdy słuchasz, powstrzymaj się od mówienia, nie wypowiadaj wargami słów które mogłabyś chcieć odwołać, nie pozwalaj sobie na zbytnią śmiałość w mowie. Zaprawdę, gdzie wiele słów, tam wiele grzechów (Prz 10,19). Powiedziano mordercy: „zgrzeszyłeś, zamilknij” (Rdz 4,7), by nie pomnażał swego grzechu. Dziewicy powiemy: „zamilknij, byś nie zgrzeszyła”. Maryja, jak czytamy, zachowywała w sercu wszystkie sprawy dotyczące Jej Syna (Łk 2,19). Gdy odczytywane jest Słowo oznajmiające przyjście Chrystusa, gdy opisuje się, jak przyszedł, nie czyni hałasu słowami, lecz słuchaj z uwagą. Czyż jest coś mniej stosownego, niż by Słowo Boże utonęło w hałasie rozmowy, by nie zostało usłyszane, by nie uwierzono mu, nie poznano go, by sakramenty przesłonił dźwięk głosu, by przeszkodzono modlitwie zanoszonej za zbawienie wszystkich?

**12.** Poganie w ciszy czczą swoje bóstwa, a przykład dam taki: gdy Aleksander Macedoński składał ofiarę, zapalił się rękaw barbarzyńskiego chłopca, który rozpałał lampę. Ciało uległo poparzeniu, lecz chłopak nie drgnął i nie zdradził cierpienia jednym jękiem, nie okazał bólu nawet cicha łzą. Tak wielka dyscyplina i szacunek tego barbarzyńcy ujarzmiły jego naturę, choć nie bał się bogów - nie są przecież bogami - a jedynie króla. Czemu miałby obawiać się tych, co spłonęliby, gdyby dotknął ich ten sam ogień?

**13.** Co jeszcze lepsze, chłopak podczas ojcowskiej uczty ma nakazane, by szorstkimi gestami nie zdradzać nieczystych uczuć. Ty, święta dziewico, powstrzymaj się podczas Misteriów od westchnień, płaczu, kaszlu i śmiechu. Czyż w Misteriach nie możesz dokonać tego, co młodzieńcy zdołają zrobić na uczcie? Niech dziewictwo przejawia się najpierw w głosie, niech skromność zamknie usta, niech wiara usunie słabość, niech przyzwyczajenie uczy naturę. Niech dziewicę wskazuje powaga, skromne obejście, trzeźwość, wstydlivość - niech widzialnym dowodem czystości będzie wszelka cnota. Nie dość zasługuje na pochwałę ta, o którą trzeba dopytywać, gdy się ją ujrzy.

**14.** Jest taka znana bajka, jak to głośny rehot żab rozbrzmiewał w uszach wiernych, a kapłan Boży nakazał im ciszę, by uszanowały święte słowa, i hałas umilkł natychmiast. Czy bagna zamilkły, a nie żaby? Czy bezrozumnie zwierzęta przez szacunek pojęły to, czego nie znają ze swej natury? Tymczasem wielu ludzi bezwstydnie nie szanuje wiary swego umysłu, by tylko hałasem napoić swe ucho.

**15.** W ten oto sposób zwracał się do ciebie świętej pamięci Liberius, słowami, które w większości przypadków wykraczały poza możliwość praktycznej realizacji, lecz które jednocześnie nie dorastały twojemu ich wypełnieniu, gdyż dzięki swym cnotom nie tylko spełniłaś ich wymagania w całości, lecz gorliwością przekroczyłaś wymagania. Nam nakazuje się post w wyznaczonych dniach, ty pomnażasz te dni i noce, obywając się bez posiłku przez czas nie do opowiedzenia, a kiedy domagano się, abyś odłożyła na chwilę księgi i coś zjadła, od razu odparłaś, że „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem Boga” (Mt 4,4). Na twój posiłek składa się tylko to pożywienie, jakie masz akurat pod ręką, tak, że nawet post wydaje się lepszy niż spożywanie tego, co niesmaczne. Pijesz ze źródła, płacz mieszasz z modlitwą, śpisz na swych księgach.

**16.** Tak w latach młodości urabiano królów, by dojrzewali, siwiejąc z wiekiem. Gdy dziewczyna odniosła już tryumf nad ciałem, winna złagodzić wysiłki, by została zachowana jako nauczycielka dla młodszych wiekiem. Winorośl obciążona owocującymi gałązkami połamie się łatwo, jeśli nie podwiąże się jej miejscami. Dopóki jest młoda, niech rośnie, wybujała. Gdy dorasta, należy ją przycinać, by nie rozrosła się w gąszcz gałązek i nie postradała życia z nadmiernego wysilenia wzrostem. Dobry ogrodnik nawożąc glebę utrzymuje winnicę w dobrym stanie, osłania ją też przed chłodem i chroni przed wyschnięciem w słońcu południa. Po kolei pracuje na wszystkich polach, nie pozwalając, by leżały odłogiem, zmienia uprawiane

rośliny, by pola, coraz to inne wydając rośliny, mogły odpocząć. Tak i ty, co długie już lata żyjesz w dziewictwie, zadbaj przynajmniej o zmiany, by inny wysiłek stał się wytchnieniem dla twego wnętrza: na przemian umiarkowaną sytością i łagodnym postem, czytaniem, pracą i modlitwą.

**17.** Nie cała ziemia jednak przynosi plon. Winorośl rośnie na zboczach gór, gdzie indziej oliwki, w jeszcze innych miejscach wonne róże. Gdy rolnik odłoży pług, w silnych palcach ugniata ziemię, by sadzić kwiaty, twardymi dłońmi odgania zabłąkane wśród winorośli zwierzęta, ale jest delikatny, gdy idzie doić owce. Tak i ty, idąc za przykładem dobrego gospodarza, zważaj, by nie wyjałowić ziemi swego serca ciągłym postem, niby głęboką orką. Niech w twych ogrodach kwitną róże skromności, lilie myśli, niech ze źródeł świętej Krwi kwitną rabatki fiołków. Jest takie powiedzenie: jeśli chcesz coś zrobić dobrze, czasami zupełnie przestań nad tym pracować. Trzeba pościć więcej niż tylko w dni Postu, lecz nigdy po to, by się pokazać, a zawsze przez wiarę.

**18.** Częsta modlitwa także oddaje nas Bogu. Jeżeli prorok, zajęty sprawami królestwa, mówi „siedem razy dziennie Cię chwale”, cóż powinniśmy czynić my, czytając słowa 'czuwajcie i módlcie się, byście nie ulegli pokusie' (Mt 26,41)? Zaprawdę, nasza dziękczynna modlitwa powinna się wznosić gdy wstajemy ze snu, gdy wychodzimy do pracy, gdy zamierzamy spożyć posiłek, po posiłku, w godzinie modlitwy i wreszcie gdy odchodzimy na spoczynek.

**19.** A chciałbym, byś w twej izdebce łączyła odmawianie psalmów w połączeniu z modlitwą Pańską, zarówno, gdy się budzisz, jak i przed snem, by na progu spoczynku sen przychodził do ciebie bez trosk o sprawy świata, lecz pogrążonej w rozmyślanie nad sprawami Bożymi. Tak ten, który jako pierwszy wymyślił nazwę filozofii, każdego dnia przed snem słuchał grania flecisty, by miękką melodią uspokoić umysł wzburzony troskami. Lecz on na próżno pragnął odgonić ziemskie troski ziemskimi sposobami, niczym człowiek sprzątający bruk raczej brudził się świeżym błotem, w przyjemności szukając nagrody. My zaś, usunąwszy brud ziemskich wad, oczyścimy do głębi swe dusze z każdego skażenia ciałem.

**20.** Szczególnie zaś powinniśmy powtarzać Credo, pieczętując swe serca co dzień przed świtem i powracając do niego myślą ilekroć ogarnie nas lęk. Czyż żołnierz w swym namiocie albo wojownik w bitwie pozostaje kiedykolwiek bez swej żołnierskiej przysięgi?

**21.** Czyż znajdzie się teraz ktoś, kto nie zrozumie słów nauki świętego proroka: „płaczem obmywam co noc moje łożo, posłanie moje skrapiam łzami”? Biorąc ten tekst dosłownie, prorok mówi, iż modlący się powinien wylewać tak wielką ilość łez, by obmyć i zamoczyć swe łożo. Płacz bowiem łączy się z terażniejszością, a nagroda należy do spraw przyszłych, jak powiedziano; „błogosławieni, którzy płaczą, albowiem śmiać się będziecie: (Łk 6,21). Jeżeli przyjmiemy słowa proroka w odniesieniu do spraw ciała, to łzami pokuty należy nam obmywać przewinienia ciała. Salomon sporządził sobie łożo z drzewa z Libanu, z kolumnami ze srebra, z podstawą ze złota i wezgłowiem przybranym klejnotami (Pnp 3). Czymże jest łożo, jeśli nie odzwierciedleniem spraw cielesnych? Klejnoty obrazują jasność powietrza, złoto przedstawia ogień, srebro wodę, drewno ziemię, a z tych elementów składa się ludzkie ciało. W ciele zaś spoczywa dusza - o ile nie pozbawimy jej spoczynku czy to wznosząc ziemiste wzgórze, czy wodą zalewając bagnisty grunt - wzniesiona wysoko nad wady, drzewem podtrzymywana. Dlatego też Dawid mówi: „Pan go wspomóż na łożu boleści”. Jakże łożo, które nie odczuwa, może być łożem boleści? Ciało odczuwa, ciało boleści to ciało śmiertelne, o którym powiedziano „nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wybawi z ciała tej śmierci?” (Rz 7,24)

**22.** A ponieważ wtrąciłem zdanie odnoszące się do Ciała Pana, by nikt nie doznał rozterki czytając, że Pan przyjął ciało podlegające cierpieniu, niech wspomni, jak Pan smucił się i płakał nad śmiercią Łazarza (J 11,35), jak podczas męki przyjmował rany, jak z Jego rany płynęła krew i woda (J 19,34) i jak oddał ducha. Woda dla obmycia, Krew jako napój, Duch zaś dla

zmarłychwstania. Jedynie Chrystus jest naszą nadzieją, naszą wiarą i miłością - nadzieją w zmarłychwstaniu, wiarą w obmyciu, miłością w sakramencie.

**23.** Przyjął ciało poddane cierpieniu, więc i On także znał łożę boleści, i zmienił je człowiekowi na pożytek. Jego męka przyniosła kres słabości, Jego zmarłychwstanie pokonało śmierć. Trzeba ci płakać nad światem, a radować się w Panu, smucić się w pokucie, lecz cieszyć się łaską - jak apostoł narodów słusznie przykazywał: płacz z tymi, którzy płaczą, ciesz się z tymi, którzy się radują (Rz 12,15).

**24.** Kto chce rozwikłać całą trudność tego problemu, niech wczyta się z słowa tego samego apostoła: „cokolwiek czynicie” - mówi - „słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu ojcu przez Niego” (Kol 3,17). Niech wszystkie nasze czyny i słowa odnoszą się do Chrystusa, który wywiódł życie ze śmierci i światło stworzył z ciemności. Jak chore ciało czasem potrzebuje ukojenia ciepłym okryciem, zaś innym razem trzeba je ochłodzić, a odmiana lekarstw przeprowadzana zgodnie z zaleceniami lekarza przynosi zdrowie, choć dokonywana wbrew wskazaniom lekarza zwiększa tylko chorobę, podobnie i tu: cokolwiek czynimy dla Chrystusa, przynosi zdrowie, to samo czynione z własnej woli przynosi szkodę.

**25.** Zatem powinna być w tobie radość ducha świadomego dobra, radość nie pobudzana nadmiernym ucztowaniem czy weselem, gdzie skromność mogłaby doznać obrazy, a wśród licznych tańców towarzyszących ucztom mogłaby skryć się pokusa. Chcę, by Boże dziewice pozostawały od tego z daleka. Jak rzekł kiedyś pewien nauczyciel tego świata: „Trzeźwy, jeśli nie jest szalony, nie tańczy”. Jeśli więc w mądrości tego świata taniec jest wyrazem albo pijaństwa, albo szaleństwa, nam w Piśmie Świętym wśród wielu przykładów dano Jana, poprzednika Pańskiego, ściętego na prośbę tancerki - przykład, w którym powab tańca sprawił więcej zła niż świętokradzki gniew.

**26.** A skoro nie wolno nam pominąć tak wspaniałego człowieka z powierzchowną tylko wzmianką, rozważmy, kim był, i przez kogo, za co, jak i kiedy został zamordowany. Mąż sprawiedliwy został skazany na śmierć przez cudzołóżników, a kara za wielką zbrodnię odrzucona przez winnego spadła na tego, który był sędzią. Nagrodą tancerki była śmierć proroka. Wreszcie (co nawet wśród barbarzyńców było sprawą honoru) okrutny wyrok zapadł w trakcie uczyty i świętowania, wiadomość o zabójstwie przeniesiono z uczyty do więzienia, a potem znów z więzienia na uczytę. Ileż przestępstw w jednym zbrodniczym uczynku!

**27.** Uczyta śmierci urządzona z królewskim przepychem zgromadziła więcej ludzi niż zazwyczaj. Córka królowej, zawołana od swych prywatnych komnat, zostaje wystawiona, by tańczyła na oczach mężczyzn. Czegóż innego niż nieskromność mogłaby się nauczyć od cudzołóżnicy? Cóż bardziej prowadzi do nieczystości niż takie poruszenia ciała, co w nagości ukazują ku rozrywce spojrzeń te jego części, które albo sama natura ukryła, albo zwyczaj osłonił? Wygięta szyja, rozpuszczone włosy - słusznie następnym krokiem było wykroczenie przeciw Bogu. Gdzież miejsce na skromność wśród tańców, hałasów i braw?

**28.** „Wtedy” - powiedziano - „król, któremu spodobał się taniec, powiedział dziewczynie, by prosiła o co zechce. Przysiągł wtedy, że - jeśli poprosi - da jej nawet pół królestwa.” (Mk 6,22-23) Zobaczcie, jak ludzie tego świata sprawują władzę nad światem: rozdają królestwa za taniec. A dziewczyna, pouczona przez matkę, zażądała, by przyniesiono jej głowę Jana na misie. Powiedziano, że „król się zasmucił”, lecz to nie nawrócenie ze strony króla, lecz jedynie przyznanie się do winy. Zgodnie z Bożym prawem ci, co popełnili zło, przyznając się do niego potępią samych siebie. „Ze względu na współbiesiadników” - powiedziano. Cóż bardziej nikczemnego niż popełnienie morderstwa po to, by zadowolić ucztujących? „Ze względu” - powiedziano także - „na przysięgę.” Cóż to za nowa religia! Niechby lepiej został krzywoprzysiężcą! Dlatego Pan w ewangelii nakazuje, byśmy wcale nie przysięgali (Mt 5,34), by nie łamać przysięgi i nie popełniać wykroczeń. Tu niewinny człowiek ginie, by nie naruszyć

danego słowa, i wiem, co jest straszliwsze: krzywoprzysięstwo łatwiej znieść niż przysięgi tyranów.

**29.** Któż, widząc posłańców biegnących z uczty do więzienia (Mk 6,27) nie pomyślałby, że niosą rozkaz, by uwolnić więźnia? Któż, mówię, usłyszawszy, że to dzień urodzin Heroda i oficjalne przyjęcie, i wolny wybór dziewczyny, by żądała czego tylko chce, nie pomyślałby raczej, że posłani zostali, by uwolnić Jana? Cóż mają wspólnego okrucieństwo i wytworność, śmierć i zabawa? Prorok ma cierpieć w czasie uczty z rozkazu podczas uczty wydanego, choć mógłby marzyć o wolności. Ginie od miecza, a jego głowę podają na misie. Dobrze pasuje misa do okrucieństwa, by ucztować mogło nienasycone barbarzyństwo.

**30.** Spójrz, o królu-barbarzyńco, na widok wart twej uczty. Wyciągnij prawicę, by nic nie zabrakło w okrucieństwie, by spłynęły między twymi palcami strumienie krwi świętego. A ponieważ głodu tak niesłychanych okrucieństw nie zaspokoi uczta, a pragnienia nie nasycą puchary, pij tę krew, co sączy się z żył odciętej głowy. Spójrz - oto te oczy, nawet w śmierci, świadczą o twej winie, odwracając się od twych wyborynych potraw. Te oczy zamknęły się nie tyle przez śmierć, co z odrazy do przepychu. Ucichły zbladłe usta, których wyroku znieść nie mogłeś - a wciąż się boisz. Język, co nawet po śmierci spełnia swe obowiązki, drzeniem potępia kazirodztwo. Przyniesiono głowę Herodiadzie, a ona się cieszy, raduje się, jak gdyby wymknęła się przestępstwu, zabijając sędziego.

**31.** Cóż mi, święte kobiety, powiecie? Widzicie, czego powinnyście nauczać, a czego oduczać swe córki? Tańczyła córka cudzołożnicy. Te zaś, co są skromne i czyste, niech uczą swe córki wiary, nie tańca. A wy, rozważni i mądrzy mężczyźni, uczcie się nie zasiadać do uczty z tymi, co pełni są nienawiści. Jeśli takie są uczty bezbożnych, jakież będzie sąd?

**32.** Gdy zbliżam się do końca mojego pisma słusznie proponujesz mi, święta siostrze, bym poruszył jeszcze jedną sprawę: cóż powinniśmy myśleć o zasługach ludzi, którzy rzucili się w dół z wysokości lub utopili się w rzece po to, by nie wpaść w ręce prześladowców. Tymczasem Pismo Święte zabrania chrześcijanom podnosić ręki na własne życie. A co się tyczy dziewic, które broniąc czystości znalazły się w sytuacji przemocy, odpowiedź jest prosta: mamy tu przykłady męczeństwa.

**33.** Święta Pelagia żyła przed laty w Antiochii. Miała około 15 lat i będąc siostrą dziewic, sama żyła w dziewictwie. Gdy dobiegły ją pierwsze wieści o prześladowaniach, zamknęła się w domu, obleganym przez tych, co chcieli wydrzeć jej i wiarę, i czystość. Matki i sióstr nie było, nie miała żadnej obrony, lecz tym bardziej była z Bogiem. „Cóż mi teraz zrobić” - mówiła sobie - „zastanów się, zakładniczko czystości. Pragnę śmierci i obawiam się jej, nie wychodzę jej na spotkanie, chociaż do niej dążę. Jeśli będę mogła umrzeć, umrę - a jeśli mi nawet na to nie pozwolą, niechaj umrę także. Zaradzając złu nie obrażę Boga, wiara mi na to pozwoli. Zaprawdę, gdy myślę o prawdziwym znaczeniu słów, czyż może być przemocą to, co robię dobrowolnie? Przemocą jest raczej nie móc umrzeć, pragnąc śmierci. Trudów się nie boję. Kimże jest ta, która pragnie śmierci, choć nie może umrzeć, gdy tak wiele jest sposobów sięgnięcia po łatwą śmierć? Mogę pobiec ku bluźnierczym ołtarzom, poprzewracać je, krwią własną ugasić ich ogień. Nie obawiam się, że zadrzy mi dłoń, gdy będę zadawać ciosy, lub że serce mi zadrzy ze strachu przed bólem. Nie splamię grzechem ciała. Nie obawiam się, że zabraknie miecza - od własnej mogę zginać broni, bez pomocy kata, w ramionach matki.”

**34.** Mówią, że ułożyła włosy i włożyła sukienkę ślubną, zupełnie jakby nie na śmierć szła, lecz na spotkanie z oblubieńcem. A pełni nienawiści prześladowcy, zobaczywszy, że ta nie padnie ich łupem, zaczęli szukać jej matki i sióstr. One zaś, uciekając w obronie czystości, znalazły się pomiędzy napastnikami a wzburzoną rzeką, co z drugiej strony zagroziła im drogę. I tak powiedziały: „czego się bać? Oto woda, cóż nas powstrzyma przed przyjęciem chrztu? Chrztu, który zmywa grzech i otwiera Królestwo, chrztu, po którym już nikt nie grzeszy. Niech

przyjmie nas woda, która ze swej natury przywraca życie. Niech przyjmie nas woda, która oczyszcza ku dziewictwu. Niech przyjmie nas woda, która otwiera niebo, chroni słabych, rodzi męczenników. Błagamy Cię, Boże, Stwórco wszechrzeczy - niech ta woda nie rozniesie naszych ciał pozbawionych tchnienia życia, niech śmierć nie rozdzieli naszych pogrzebów, gdy nasze życie zawsze łączyła miłość - niech jedna będzie nasza stałość i nasza śmierć, i nasz pogrzeb niech jeden będzie.”

**35.** Wypowiedziawszy te słowa, podwinęły leciutko spódnice, by nie przeszkadzały w marszu, nie obrażając jednocześnie skromności, ujęły się za ręce niby w tańcu i weszły przed siebie aż na środek nurtu rzeki, szukając miejsca, gdzie woda najbardziej była wzburzona, a rzeka głęboka. Żadna się nie cofnęła, żadna nie przystanęła, żadna nie próbowała stopą miejsca, nim postąpiła kolejny krok. Niepokoiły się tylko tym, że czują pod stopami ziemię i smuciły, że woda jest zbyt płytka, a radowały się, gdy trafiły na głębię. Widziano, jak pobożna matka ścisła mocniej dłonie córek, radując się podjętym postanowieniem i lękając się, że upadnie i nurt oderwie ją od córek. „Tę ofiarę” - rzekła - „przynoszę Ci, Chryste - ofiarę czystości tych, co prowadzą mnie w mej podróży i uczestniczą w moich cierpieniach.”

**36.** Któż miałby powód dziwić się, że taką wykazały stałość za życia widząc, że nawet śmierć nie zmieniła pozycji ich ciał? Woda nie odkryła ich nagości, a bystry nurt nie porwał. Święta matka wciąż - bez czucia już - z miłością ścisła dłonie córek, podtrzymując świętą więź, którą sama związała, nie zwalniając uścisku nawet w śmierci, by umierając za wiarę pozostawiła po sobie w dziedzictwie pobożność. Te, które złączyła za sobą w męczeństwie, zabrała do grobu.

**37.** Ale czemu przywołuję przykład tych, co innego są rodu, gdy ciebie, siostrze, czystości nauczyła męczennica spośród twych własnych przodków, przekazując ci ją we krwi? Bowiem skąd się nauczyłaś, gdy nie miałaś od kogo się uczyć, żyjąc poza miastem, bez towarzystwa dziewic, bez instrukcji nauczyciela? Nie uczyłaś się cnoty, nie można się nauczyć, gdy nie ma nauczyciela - lecz odziedziczyłaś.

**38.** Jakże mogłoby się to stać, gdyby święta Sotheris nie była przyczyną twojej decyzji - ta, co wywodzi się z twoich przodków? Ona w czasach prześladowań wzniosła się na wyżyny cierpienia, obrażana przez niewolników, nawet twarz swoją - zwykle nietkniętą, choć całe ciało podlega torturom, i raczej oglądając ból, niż mu podległa - poddała oprawcy. Odważna i cierpliwa, nastawiła pod cios wrażliwe policzki, a kat pierwszy zmęczył się zadając ciosy niż męczennica upadła od ran. Nie odwróciła twarzy, nie poruszyła głową, nie jęknęła, nie spłynęła łzami. W końcu dopiero po wszystkich już mękach przyjęła upragniony cios miecza.